Redakcja Zawadzka 1. – Telefony 138-28, 182-46, 102-28.– Administracja Piotrkowska 11. – Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 193. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 380

Łódź, środa 2 grudnia 1931 r.

Najpotężniejszy człowiek Japonji.



Generał Minami, japoński minister wojny jest niewątpliwie najpotężniejszym człowiekiem Krainy Wschodzącego słońca. Zajęcie Mandżurji zostało dokonane za jego wolą.

Niezwykły napad
NA KASĘ KOLEJOWĄ W HAMBURGU.
Kilkunastu bandytów dokonało zuchwałego rabunku.

Hamburg, 2 grudnia. (Od wł. kor.)— W kasie dworca kolejowego w Hamburgu dokonano wczoraj najbardziej zuchwałego napadu. Zaraz po odejściu pociągu do centralnej kasy dworcowej wtargnęło kilkunastu bandytów w maskach z rewolwerami w ręku.

Po steroryzowaniu obecnych kasjerów, bandyci zabrali wszystkie pieniądze leżące na stolikach i zbiegli.

Rabunek odbył się tak błyskawicznie iż obecni na stacji policjanci dowiedzieli się o nim

od urzędników

którzy ochłonęli z przerażenia. Ile pieniędzy padło łupem nie stwierdzono suma jednak jest dość wysoka.

Nowy prezydent Peru.



SANCHEZ CERRO.
od ostatniej rewolucji powierzczny naczelnik republiki Peru, został obecnie olbrzymią większością wybrany prezydentem tego państwa.

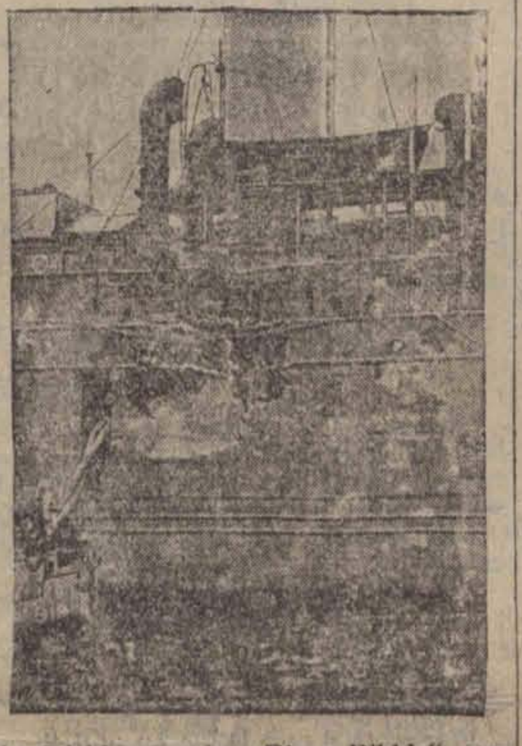
Wybory prezydenta Hiszpanji
odbędą się w przyszłym tygodniu.

Madryt 2.12 (Od wł. kor.) Po tygodniowej przerwie parlament zebrał się ponownie. Prezes ministrów Azana oświadczył, iż wybory prezydenta państwa odbędą się na początku przyszłego tygodnia w gmachu parlamentu. Pensja prezydenta republiki hiszpańskiej została ustalona na

1 miljon pesetów rocznie

oraz 1 milj. 250 tysięcy pesetów na reprezentację.

Katastrofa okrętowa.



Angielski parowiec „River Ribble" najechał na drugi angielski parowiec „Selby, z taką siłą że musiano go osadzić na mieliźnie, aby zapobiec zatonięciu.

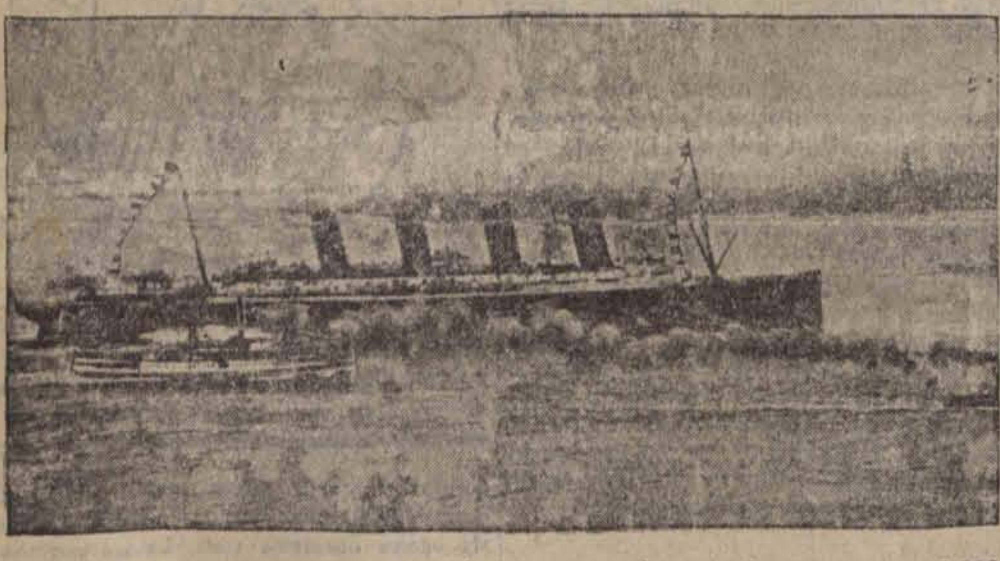
Stracenie szpiega w Poznaniu.
Skazaniec zachowywał się spokojnie.

Poznań 2.12 (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 16-ej min. 25 został stracony w Poznaniu 23-letni

szeregowiec Kalmke

skazany na karę śmierci za szpiegostwo. Przy straceniu zdrajcy obecni byli prokurator major Wanicki, ksiądz Tomiak i lekarz dr. Werner. Skazaniec, który podczas egzekucji miał oczy przewiązane zachował się spokojnie.

„Lusitania" zostanie wydobyta z dna morskiego.



Angielski olbrzym morski „Lusitania" (82.000 tonn) zatopiony wraz z 1.200 pasażerami wpobliżu irlandzkiego portu Kinsdale przez niemiecką łódź podwodną, zostanie wydobyta z dna morskiego przez amerykańskie konsorcjum.

Nagły zgon ks. kanonika Rokosznego
po audjencji u Papieża.

Rzym, 2 grudnia (Od wł. kor.) — Nocy ubiegłej zmarł na anewryzm serca kanonik **kapituły sandomierskiej.** Ksiądz Józef Rokoszny, znany historyk Sandomierza i Radomia. Kanonik Rokoszny był przyjęty wczoraj wraz z biskupem sandomierskim ks. Jasińskim na specjalnej audjencji przez Ojca św. W nocy ks. kanonik Rokoszny dostał

ataku serca

i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zakończył życie.

Spadek bezrobocia w Anglji.
Przemysł włókienniczy pracuje całą parą.

Londyn, 2 grudnia (Tel. wł.) — W ubiegłym tygodniu spadła ilość bezrobotnych w Anglji o

33000 osób,

tak, że obecnie wynosi ona ogółem 2.500.000. Spadek bezrobocia, stoi w związku z uruchomieniem przemysłu włókienniczego, który obecnie może konkurować na wszystkich rynkach światowych wskutek spadku waluty.

W PONIEDZIAŁEK ROZPOCZNĄ SIĘ ROKOWANIA ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

Londyn, 2 grudnia (Tel. wł.) — Wobec dalszego spadku funta angielskiego, rząd zdecydował się rozpocząć w poniedziałek oficjalne rokowania z rządem francuskim w sprawie odszkodowań i długów. Anglja skłonna jest pójść wobec Francji na dalekie nawet ustępstwa.

Naprężenie
w północnej Mandżurji.

Mukden, 2 grudnia (Tel. wł.) — Marsz generała Ma w kierunku Cziczikaru w północnej Mandżurji trwa nadal. Wobec tego Japończycy wysłali posiłki na pomoc nielicznemu garnizonowi tego miasta.

* * *

Nowy poseł szwedzki
na Zamku Królewskim.

Warszawa, 2 grudnia. Wczoraj o godzinie 1 po południu p. Ejnar Hönning nowy poseł Szwecji złożył Prezydentowi swe

listy uwierzytelniające

podczas uroczystej audjencji na Zamku Królewskim. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł Hönning wygłosił mowę na którą odpowiedział Prezydent Mościcki.

Poważna sytuacja na G. Śląsku.
Rząd niedopuści do masowych redukcyj w hutach.

Warszawa, 2 grudnia. Z polecenia ministra przemysłu i handlu

wyjeżdża jutro

na Górny Śląsk komisja do zbadania sytuacji w przemyśle hutniczym. Do komisji wchodzą dyrektor Instytutu do Badania Konjunktur Gospodarczych profesor Lipowski, kierownik sekcji badania cen Pomorski oraz kierownik wydziału wymiany Strauch.

JEDYNE ŻĄDANIE.

Katowice, 2 grudnia (Od wł. kor.)— U wojewody Grażyńskiego interwenjowała wczoraj delegacja pracowników

wszystkich hut śląskich.

Delegacje wysunęły jeden najważniejszy postulat: niedopuszczenie do masowej redukcji sił w hutach.

Kłopotliwy podarunek czeskiej stolicy.
Skutki przekręcenia śruby podatkowej.

Praga 2.12. Miasto Praga otrzymała w prezencie **800 dzikich zwierzat** Mianowicie sławny

cyrk Kludsky'ego,

którego menażerja liczyła 800 słynnych okazów zbankrutował z powodu nazbyt wielkiego podatku rozrywkowego na rzecz miasta. Gdy kilkakrotne usiłowania waścicieli cyrku w celu obniżenia podatków spełzły na niczem, postanowiła dyrekcja, zlikwidować przedsiębiorstwo. Artystom i urzędnikom administracyjnym — około 500 osób — wypowiedziano po 14 dni, zwierzyniec zaś

pozostawiono miastu

zapowiadając, że wobec niemożności pokrywania deficytu, zmuszeni są właściciele poszukać sobie innego zajęcia.

Rada miejska w Pradze, której narzucono 800 dzikich bestyj, nie wie, co z niemi począć i znajduje się w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Burza śnieżna
szalała na Wileńszczyźnie.

Wilno 2 grudnia. W pogranicznych powiatach dziśnieńskim i wileńskim szalała wielka burza śnieżna. Wicher pozrywał druty telegraficzne w szeregu miejscowościach.

powywracał parkany i drzewa

We wsi granicznej Słomki wiatr zerwał 9 strzech z domów mieszkalnych i stodół. W zaścianku Osipowicze wicher zrujnował budynek mieszkalny oraz ścianę w tamtejszej łaźni.

W czasie zamieci na teren polski przedostali się trzej sowieccy strażnicy graniczni, którzy zabłądzili i wczoraj oddani zostali w ręce komendanta odcinka straży sowieckiej.

Egzotyczni goście w Londynie.



Delegaci Birmy przybyli do Londynu, aby poczynić starania o nadanie ich krajowi autonomii.

Rozwód córki
ambasadora Willysa.

Londyn, 2 grudnia „Daily Express" przynosi z Nowego Jorku sensacyjną wiadomość o krokach rozwodowych córki ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce, Willysa, senory Virginji Agu-irre. Przed dwoma laty, licząc 18 lat, poślubiła ona w Londynie

bogatego Argentyńczyka

wbrew woli ojca.

Ambasador Willy, bawiący obecnie w Nowym Jorku, wyraził w wywiadzie z przedstawicielem „Daily Expressu" zadowolenie z powodu decyzji córki.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87: dolar złoty w żądaniu 9.10 w płaceniu 9.00: funt angielski w żądaniu 29.00, w płaceniu 28.00 rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2,09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.80.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Hokej Polska - Niemcy.



Tafla lodowa pałacu sportowego w Berlinie, gdzie drużyna hokejowa Legji warszawskiej odniosła dwa zwycięstwa nad drużyną niemiecką. U dołu: Znakomita łyżwiarka szwedzka Sonja Henie, która produkowała się między zawodami hokejowemi swoją jazdą.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Pałka gumowa w ręku posła.

Czy proces zakończy się przed Bożem Narodzeniem?

WARSZAWA, 2, 12. Pierwszy zeznawał powołany przez obronę św. posei Kulczycki, członek rady naczelnej NPR-prawicy. Świadek daje syntezę krakowskiego kongresu i dowodzi, że kongres ten był początkiem akcji przedwyborczej. Rozumowanie prof. Kulczyckiego nie wytrzymuje krytyki, choćby z tego powodu, że kongres zwołany był na dwa miesiące

przed rozwiązaniem Sejmu.

Adw. Berenson odwołuje się do opinji prof. Kulczyckiego jako badacza i uczonego i zapytuje go czy tego rodzaju manifestacje jak kongres krakowski są naturalnym przejawem polityki w państwach rządzonych parlamentarnie.

Świadek odpowiada, że stosunek posła do wyborcy w ciągu 50 lat ostatnich zasadniczo się zmienił. Akcja posła wychodzi poza parlament. Poseł musi mieć stanowczo kontakt z wyborcą i to jest, zdaniem świadka, tendencją zdrową.

Po zeznaniu świadka Kulczyckiego, adw. Honigwill oświadcza, że oskarżenie uważa datę 14 września 1930 roku, a więc dzień, w którym odbywały się manifestacje w 20 miastach państwa

za datę rozpoczęcia rewolucji.

Wobec tego adw. Honigwill oświadcza, że na parę dni przed aresztowaniem poseł Lieberman napisał list o celach manifestacji 14 września 1930 roku do przyjaciela swego dr. Grossfelda w Przemyślu, w którym dał wyraz ustosunkowaniu się PPS do tych manifestacji.

Wobec tego adw. Honigwill stawia wniosek o wezwanie dr Grossfelda, który przedstawi poglądy dr. Liebermana na cel manifestacji 14 września 1930 roku.

Prok. Rauze nie oponuje, wobec czego sąd postanowił wezwać adw. Grossfelda na świadka.

Św. Jan Dębski, poseł do pierwszych trzech sejmów, członek Piasta, był w drugim sejmie wicemarszałkiem. Świadek maluje stosunek „Piasta" do zamachu majowego i do rządu, który potem nastąpił.

Zkolei świadek, jako były przewodniczący komisji do spraw zagranicznych sejmu, podkreśla zasługi posłów: Niedziałkowskiego, Liebermana i ś. p. Posnera, dla Polski

na terenie zewnętrznym.

Św. Franciszek Kwieciński jest prezesem oddziału N. P. R., na terenie b. zaboru rosyjskiego i jednocześnie członkiem rady naczelnej stronnictwa. Świadek brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Krakowie. Zaprzecza kategorycznie, aby kongres miał mieć charakter rewolucyjny.

Adw. Ujazdowski zapytuje świadka, czy znane mu są wypadki prowokacji stronnictw opozycyjnych przez władze bezpieczeństwa lub z ich udziałem.

Św.: — Stwierdziłem to i byłem naocznym świadkiem dokonywania na stronnictwa opozycyjne napadów. Widziałem, kiedy wychodzących z wiecu z gmachu na Karowej łapano za ręce, wykręcano je w tył, a trzeci bił ich

pięścią w usta.

(Tu świadek podnosi ściśniętą pięść i uderza się kilkakrotnie w wargi). Byłem świadkiem jak tam świstały gumowe pałki blisko półmetrowej długości. Zresztą taką samą pałkę widziałem w Sejmie w rękach posła Idzikowskiego podczas napadu na pos. Rybarskiego.

Adw. Nowodworski: — To pewnie z jednego magazynu.

Św.: — Tego nie wiem, ale w onym czasie robiono duże zamówienia na pałki gumowe. Swoje zeznania podałem do protokółu w urzędzie śledczym.

Zkolei zeznaje b. prezes sądu najwyższego, obecnie adwokat mec. Mogilnicki. Na pytanie adw. Szurleja o wypadki nacisku na sąd ze strony rządu świadek stwierdza:

— Najjaskrawszą była tu sprawa wyboru głównego komisarza wyborczego. Jak wiadomo wybiera go p. prezydent z pośród trzech kandydatów, przedstawionych przez sąd najwyższy. Na krótki czas przed wyborem trzech kandydatów minister sprawiedliwości p. Meysztowicz zawiadomił mnie, że rząd chciałby mianować głównym komisarzem wiceministra sprawiedliwości Cara. Odpowiedziałem, że to się nie da przeprowadzić, bo p. Car jest wiceministrem. Zapytałem, jakich jeszcze życzyłby sobie rząd kandydatów. Na to p. Meysztowicz odpowiedział, że ewentualnie sędziego Michalisa lub wiceprezesa sądu p. Dutkiewicza.

Wtedy otrzymałem od premjera Piłsudskiego list, który zrobił na mnie duże wrażenie. Pismo jego było następujące:

„Nie uznaję za możliwe przedstawienie p. prezydentowi żadnego z wybranych kandytów i proszę o przedstawienie

trzech nowych".

Na naradzie, którąśmy zwołali, doszliśmy do wniosku, że ustawa nie pozwala na wyznaczenie trzech nowych kandydatów. Tymczasem marszałek Piłsudski wyjechał do Genewy, a p. Bartel przysłał mi list, w którym pisał:

„Nie mogąc się sprzeciwiać woli premjera, proszę jeszcze raz o trzech nowych kandydatów, w przeciwnym bowiem razie wybory mogą się nie odbyć, za co na panów spadnie odpowiedzialność".

I tym razem daliśmy odpowiedź odmowną, a krótko potem został mianowany głównym komisarzem wyborczym wiceminister Car.

Jako ostatni świadek w dniu dzisiejszym przemawiał p. St. Thugutt, który mówi najpierw o celach Centrolewu i kongresu krakowskiego, twierdząc stanowczo, że nie miały one w sobie nic rewolucyjnego.

Dalej p. Thugutt mówi o działalności Centrolewu na terenie parlamentarnym i na pytanie obrony określa system pomajowy mianem wstydliwej dyktatury.

Na tem przesłuchanie p. Thugutta zakończono i odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Dziś zeznaje Andrzej Strug. Wobec powołania nowego szeregu świadków przypuszczają, że proces przed Bożem Narodzeniem nie skończy się.

Niezwykłe oszustwo na szkodę P. K. O.

Podjęcie 90,000 zł. na sfałszowane zlecenie.

Z Lublina donoszą:

Niedawno lubelski oddział Banku Rolnego, mający na swojem koncie w PKO dużą sumę pieniężną, wysłał zlecenie przelania 100 tysięcy na konto warszawskiej centrali Banku Rolnego. Polecenie to zawierało dwie pozycje, jedna na 90 tysięcy, druga na 10 tysięcy.

Gdy PKO polecenie to otrzymało, okazało się, iż na czeku 90 tysięcy widnieje nazwisko Kapelskiego, ziemianina z Siedleckiego, posiadającego konto w PKO. Wobec tego sumę tę zarachowano na jego konto. Następnego dnia ów Kapelski

całą sumę 90 tysięcy podjął,

pozostawiając jedynie 100 zł. na koncie.

W kilka dni później, gdy centrala Banku Rolnego przelewu nie otrzymała, zwróciła się z zapytaniem do Lublina. Po otrzymaniu odpowiedzi, iż polecenie takie zostało wysłane, zaczęto badać powody opóźnienia przesyłki, przyczem wyszło najaw, że polecenie przelewu wysłane z Lublina,

było sfałszowane.

Chemicznym sposobem wywabiono nazwę i nr. konta Banku Rolnego, wpisano zaś nazwę i konto Kapelskiego. W jaki sposób polecenie to na przestrzeni Lublin — Warszawa zdołało się dostać do rąk jakichś tajemniczych przestępców, którzy je sfałszowali, narazie niewiadomo.

Dalsze dochodzenia wykazały, iż majątku ziemskiego w Siedleckiem, któryby należał do niejakiego Kapelskiego, niema i że osoba, na której konto wpłacono 90 tysięcy zł., była fikcyjna.

Angielski mur celny.



Spadek waluty angielskiej i nałożenie wysokich ceł na import wywołało olbrzymie trudności u szeregu państw, a głównie Francji, której eksport wyrobów luksusowych do Wielkiej Brytanji został zupełnie zahamowany. Karykaturzysta przedtawia ministra Flandina, pertraktującego z Joan Bullem o zrobienie małego otworu w murze dla francuskiej łodzi eksportowej.

Żołnierze podstawą handlu.

Masowe petycje miast niemieckich.

Berlin, 2.12. (Od wł. kor.) Z różnych miejscowości leżących na wschodniem pograniczu Rzeszy dochodzą do Berlina petycje, domagające się zaprowadzenia tam

garnizonów wojskowych,

celem rzekomego podniesienia handlu i rzemiosła tamtejszego. Prasa donosi o nowym wypadku tego rodzaju, w którym różne organizacje miasta Hamerstein w marchji pogranicznej domagają się założenia garnizonu wojskowego.

Złowieszczy trzask na szosie.

Zderzenie dwóch samochodów.

Łódź, 2 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie obok wsi Szczytniki, gminy Iwanowice pod Kaliszem zderzyły się dwa samochody. Cężarowy nr. PZ 48501 i autobus pasażerski nr. ŁD 83209.

Autobus stoczył się do przydrożnego rowu przyczem kilku pasażerów odniosło lekkie obrażenia ciała. Rannych opatrzył wezwany z Kalisza lekarz.

Oba samochody zostały poważnie uszkodzone.

Dramatyczna walka bandyty

z wywiadowcą.

Warszawa, 2 grudnia. Od dłuższego już czasu policja poszukiwała włamywacza Hilarego Kołakowskiego, który ma wytoczonych **około 50 spraw karnych.**

Kołakowski był w swoim czasie członkiem

słynnej bandy Wiktora Zielińskiego,

który wreszcie padł od kul policjantów. Kołakowski ukrywał się właśnie w utrzymywanej przez rodzinę owego Zielińskiego melinie w Mokotowie.

Warszawski urząd śledczy w toku poszukiwania zbrodniarza, kazał odbić kilkadziesiąt jego fotografij i wręczył je wywiadowcom. Przed kilku dniami jeden z najdzielniejszych wywiadowców Pironer zatrzymał opryszką na ul. Marszałkowskiej i wprowadził go do bramy. Zbrodniarz dobył rewolweru i wymierzył do wywiadowcy. Pironer zdołał w ostatniej chwili odskoczyć i tylko w ten sposób uszedł śmierci. Korzystając z zamieszania bandyta zbiegł.

Około godz. 11-ej rano wywiadowca XVI Komisarjatu, Podlaski, jadąc tramwajem, ujrzał przy zbiegu ulic Królewskie Przedmieście i ul. Trębackiej przechodzącego opryszka, wobec tego wyskoczył z tramwaju, podbiegł do niego i zatrzymał go. Kołakowski dobył rewolweru i strzelił do policjanta. Ten jednak odskoczył, uchodząc śmierci. W jednej chwili jednak uderzył zbrodniarza rękojeścią rewolweru w głowę, oszałamiając go. Gdy zbrodniarz i wywiadowca znaleźli się w wąskiej ulicy, Kołakowski wyrwał się znowu i rzucił do ucieczki. Wywiadowca Podlaski strzelił, raniąc bandytę w ramię. Bandyta przewieziony został do aresztów.

Stanie on niebawem przed sądem doraźnym, odpowiadając za zbrojny opór policji i usiłowanie zabójstwa.

Staruszka pod dorożką.

Łódź, 2 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, na stacji towarowej w Chojnach wynikła bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku jej odniósł ogólne obrażenia ciała 20-letni Jan Ludwicki, szewc, zamieszkały przy ul. Mazurskiej 6. Ludwicki otrzymał szereg ran głowy i rąk, zadanych mu nożem. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę bójki do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Na ulicy Zgierskiej została przejechana przez dorożkę 72-letnia Emilja Janat, zamieszkała przy ulicy Sierakowskiego 43. Janatowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

Na szosie Aleksandrowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 32-letnia Łaja Hendel, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Do Waszyngtonu maszeruje kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych. Białego Domu strzegą oddziały wojska i policji.

(—) Konferencja Okrągłego Stołu w Londynie w sprawie Indyj została odroczona na czas nieokreślony. Gandhi zagroził Macdonaldowi nową akcją nieposłuszeństwa cywilnego.

(—) W nocy pociąg idący z Łazów do Sosnowca przejechał pod Ząbkowicami sygnał i wpadł na pociąg towarowy, znajdujący się na stacji w Ząbkowicach. Skutkiem zderzenia cztery wagony pociągu towarowego uległy rozbiciu. Dwóch funkcjonarjuszy, należących do pociągu, idącego z Łazów, odniosło ciężkie rany.

(—) Komisja dla usprawnienia administracji państwowej uchwaliła likwidację pięciu województw, t. j. białostockiego, kieleckiego, nowogródzkiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wczoraj 24-letniego biuralistę, Jakóba Szlamę, za napad na inkasentkę Weinbergerównę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Pożar pod Aleksandrowem

Aleksandrów 2 grudnia. Dziś nad ranem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Hermana Kutzkego, mieszkańca wsi Wierzbno pod Aleksandrowem. Mimo intensywnej akcji ratunkowej cała zagroda wraz z inwentarzem martwym i żywym poszła z dymem.

Straty sięgają wysokości 5.000 złotych. Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi posterunek policji powiatowej w Aleksandrowie.

Z ringu na konia.



Były mistrz świata w wadze muszej Gennaro, pobity przez Francuza Peretza, zgłosił zamiar przerzucenia się do sportu konnego jako dżokej.

W przededniu spisu ludności.

Ilu nas jest?

Za tydzień odpowiemy na to pytanie Polsce i światu.

Spis ludności wyznaczony na dzień 9 grudnia r. b. mający na celu zobrazowanie całokształtu stosunków na terenie Rzeczypospolitej Polskiej wymaga ze strony społeczeństwa polskiego zrozumienia całej donosłości i powagi tego spisu.

Spis ludności da nam przekrój życia zbiorowego odzwierciedli państwowy i społeczny stan naszego kraju i posłuży potrzebom zarówno naukowym, jak i czysto praktycznym.

Jednym z najważniejszych a bodaj najtrudniejszych momentów organizacyjnych było trafne ustalenie daty spisu bowiem od szczęśliwego wyboru tego terminu zależało powodzenie akcji spisowej.

Drugi powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej postanowiono przeprowadzić w dniu 9 grudnia. Przemawiały za tem najrozmaitsze względy, a jednym z najdonioślejszych był ten, że ludność rolnicza która stanowi ponad 60 proc. ogólnego zaludnienia naszego kraju kończy już w grudniu roboty jesienne, a więc obecnie zastać ją można łatwiej, niż w jakimkolwiek innym okresie roku w domu.

Wielkie i skomplikowane zadanie, jakiego się podjęło Państwo nasze, nie może być jednak przeprowadzone pomyślnie bez czynnego udziału całego społeczeństwa.

9-go grudnia rano

komisarze spisowi rozpoczną obchodzenie mieszkań i spisywanie ludności. Tam zaś gdzie będzie istniała pewność że ludność sama wypełni formularze, komisarz już w dniu 7-go grudnia dostarczy je osobiście do mieszkań.

Obowiązkiem każdego obywatela polskiego jest dostarczenie zeznań i danych zarówno ścisłych, jak i prawdziwych.

Spis dotyczyć będzie wszystkich osób zamieszkałych w miejscu zwykłego zamieszkania czasowo nieobecnych i czasowo obecnych.

Zadanie jest ważne i trudne! Wszyscy bez wyjątku musimy przyczynić się do pomyślnego przeprowadzenia drugiego powszechnego spisu ludności.

Zeznania muszą być zarówno ścisłe jak i prawdziwe! Kto umyślnie lub z niedbalstwa złoży nieprawdziwe zeznania uchyli się od złożenia zeznań, wzbroni się wpuścić organa spisowe do mieszkania ulegnie karze grzywny do 500 zł. z zamianą na karę aresztu do 1 miesiąca.

Wszelkie obawy przed spisem są niczem nieuzasadnione.

Ustawowa gwarancja poręcza tajemnice zeznań spisowych. W myśl art. 4 ustawy z dnia 21 października 1919 roku o organizacji statystyki administracyjnej (Dz. U. R. P. nr. 85 poz. 464) zeznania poczynione w czasie spisu stanowią tajemnicę statystyczną. Posłużą one wyłącznie do układania najrozmaitszych tablic statystycznych, w których wiadomości co do poszczególnych jednostek zginą w ogólnej masie liczb mających na celu zobrazowanie ogólnego stanu posiadania, zatrudnienia etc. etc. całej Rzeczypospolitej Polskiej, a nie pojedyńczych osób.

Zeznania umieszczone na arkuszach spisowych, w żadnym wypadku nie zostaną udzielone władzom sądowym, karbowym, administracyjnym, ani też osobom prywatnym.

Nikomu nie grozi

wyznaczenie jakichkolwiek podatków, założenie kar administracyjnych lub wytoczenie spraw sądowych na podstawie odpowiedzi spisowych.

Spis ludności to akcja potężna, która tylko wówczas może się udać, kiedy obok dokładnego przygotowania i znakomitej organizacji — uzyska też ze strony społeczeństwa pełne zrozumienie.

Dnia 9 grudnia niechaj przynajmniej głowa rodziny pozostanie w domu, oczekując przybycia komisarza spisowego który w swoim okręgu wszystkie mieszkania obchodzić będzie osobiście. Komisarz spisowy na dowód pełnienia swoich funkcji posiadać będzie

urzędową legitymację,

którą okaże wchodząc do spisywanego mieszkania.

W miasteczkach i gminach wiejskich zawieszone zostały w dniu 9 grudnia wszelkie targi i jarmarki.

Pierwszego powszechnego spisu ludności dokonaliśmy w trzy lata po odzyskaniu niepodległości.

Dowiedzieliśmy się wówczas, że Polska liczyła 10 lat temu przeszło 27 miljonów mieszkańców ustalono wtedy także liczbę ludności poszczególnych województw i powiatów, wielkość zaludnienia naszych miast i miasteczek oraz skład ludności Polski pod względem wieku płci, narodowości, wyznań, zawodów itp. Spis ten dostarczył nam niezbędnych wiadomości, dotyczących nie tylko ludności, lecz i gospodarczego oraz kulturalnego stanu naszego kraju: oddał on też nieocenioną przysługę młodej polskiej administracji i polskiej nauce.

Dane z roku 1921 są jednakże dla nas też dziś zupełnie niewystarczające. Przeobrażenia, które nastąpiły po roku 1921 muszą być niewątpliwie olbrzymie.

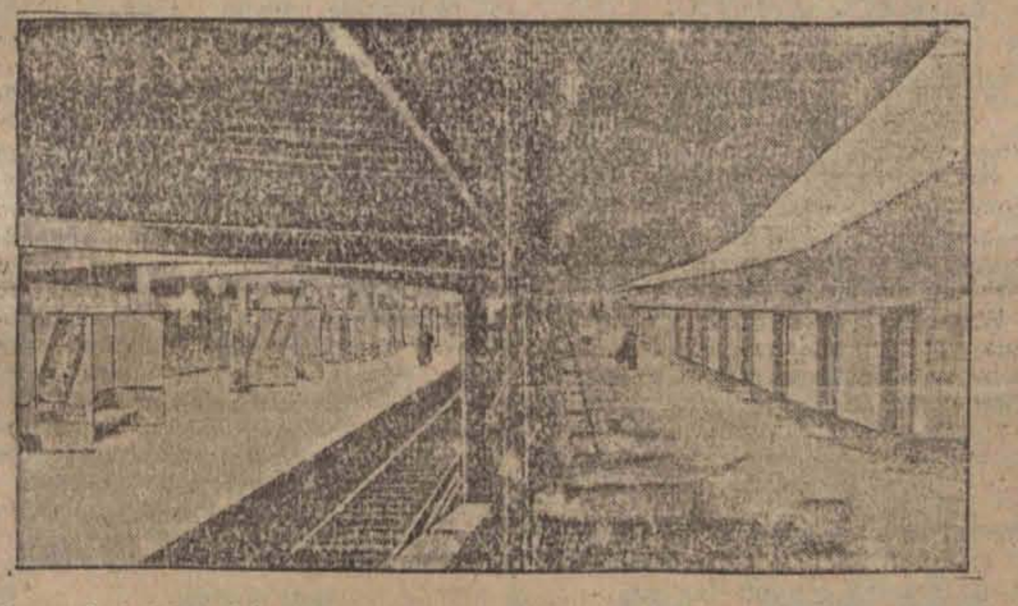
Przed państwem zatem i społeczeństwem naszem wyłoniło się zadanie olbrzymie, musimy dokładnie zbadać jaką jest Polska współczesna i jak wielkie zmiany zaszły na jej obszarze od czasu spisu roku 1921.

Spis 9-go grudnia 1931 roku przyniesie nam

niejedne rewelacje

z dziedziny rozwoju życia miejskiego i wiejskiego. Rzuci też wiele światła na przebieg zespalania się dawnych zaborów w jedną zwartą całość oraz na wiele innych aktualnych zjawisk z życia Polski niepodległej.

Sklepy pod ziemią.



Dyrekcje kolei podziemnych „Metro, przystąpiły do zakładania sklepów wzdłuż peronów podziemnych. W ten sposób powstaną nowe dzielnice handl.

Dramat miłosny na zamku.

Gdy żona kroczy śladami męża...

Wspaniały, historyczny zamek wpobliżu Auger we Francji stał się w tych dniach widownią wstrząsającego dramatu, który rozegrał się w rodzinie jego obecnych właścicieli. Oto w ubiegłym tygodniu znaleziono w komnacie sypialnej Marcelego Fresnanda i jego żonę, Adrjannę, która nie dalej jak przed dwoma dniami wydała na świat dziecko,

leżących bez życia.

Przypuszczano z początku, że oboje padli ofiarą jakiegoś przestępcy, który dostał się przez okno, jakie zastano otwarte w chwili, gdy wypadek ten wyszedł najaw.

Podejrzewano także zemstę osobistą gdyż Fresnand znany był ze swych rozmaitych przygód miłosnych. Podejrzenie to skierowało się głównie w stronę zarządcy majątkiem zmarłego. Plenipotent ten posiada córkę, z którą Fresnanda łączyły zupełnie wyraźne związki miłosne. Ale po wykazaniu ze strony taka jak i córki nieulegającego kwestji alibi — podejrzenie to również upaść musiało.

Prowadzone dochodzenie wykazało wreszcie niezbicie że Fresnand zastrzelił żonę, poczem sam pozbawił się życia. Ale motywy tego strasznego czynu ze strony tak bogatego i napozór szczęśliwego człowieka

pozostała nadal zagadkowe.

W okolicy krąży uporczywie pogłoska, że przyczyna tego dramatu [illegible] Fresnand. Jako kobieta młoda [illegible] wykorzystywała ona podobno [illegible] zbyt częstej nieobecności męża w domu dla załatwiania rzekomo [illegible] tych interesów, przedsiębiorąc [illegible] wycieczki do niedaleko położonego Paryża. Traf zrządził, że pewnego wieczora małżeństwo natknęło się na siebie w jednej z paryskich restauracyj. Pani Fresnand była tam w towarzystwie jakiegoś kupca, mężowi jej towarzyszyła jakaś tancerka. Doszło

do gwałtownej sceny

i od tej chwili małżonkowie zaczęli żyć ze sobą we wrogiem naprężeniu.

Na dwa dni przed krytyczną nocą pani Fresnand powiła dziecko, którego mąż jej nie chciał uznać za swoje. I zdaje się że ta właśnie okoliczność doprowadziła go do strasznego czynu.

Powiedziałem, że jestem winny!

Wyrok śmierci bez rozprawy.

Przed sądem przysięgłych w Manchesterze odbyła się onegdaj „rozprawa,” w której oskarżony o morderstwo niejaki Salomon Stein przyznał się do winy i

został skazany na śmierć,

choć ani śledztwo ani rozprawa nie ustaliły żadnego z przytoczonych przez oskarżenie faktów.

Akt oskarżenia zarzucał Steinowi, że zamordował on 26-letnią Annę P[illegible]lev kobietę samotną. Po odczytaniu aktu oskarżenia, gdy głos oddano Steinowi, ten wstał i powiedział głośno i dobitnie:

— Jestem winny.

Wyznaczony z urzędu obrońca, skonsternowany takim obrotem rzeczy, rzekł:

Oskarżony jest niewinny.

Na co Stein powtórzył raz jeszcze:

— Powiedziałem,

że jestem winny.

Odroczono rozprawę, aby dać możność obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokaci starali się wyjaśnić Steinowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazje nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmieni swego stanowiska

i uznaje się winnym.

Wobec tego po ponownem podjęciu rozprawy, sędzia włożywszy na głowę czarny beret, wydał na oskarżonego wyrok śmierci bez przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Jest to jedna z właściwości sądownictwa angielskiego, która pozwala na skazanie człowieka na podstawie tylko jego zeznań.

„Porządek musi być“.

Bogactwo na płonącym stosie.

Na ulicach Berlina codziennie widzieć można wozy, na których jadą żołnierze trąbiąc na wszystkie strony. Wozy stają przy domach młody jegomość lub panna dobijając się do mieszkań zbierają na „Winterhilfe“.

Ale gdy tak z jednej strony zbiera się z drugiej strony niszczy się. Oto z Gölsenkirchen donoszą, że policja miejscowa spaliła w obecności wygłodzonych bezrobotnych przeszmuglowanego towaru na sumę **około 100 tysięcy ma[illegible].**

Bezrobotni ci, przyglądali się, jak palono dobre rzeczy, i myśleli o tem jak to żebrać będą w „Winterhilfie“, o stare zużyte ubrania. Ale prawo nakazuje zniszczyć towar szmuglowany. Cóż z tego, że tysiące robotników umiera z głodu i chodzi obdartych. Cła chronią wielki[illegible] przemysłowców niemieckich.

Europejki chodzą nago —

twierdzi oburzony Ghandi.

W słowach pełnych oburzenia mówi Ghandi o kobiecie angielskiej.

— Trzy czwarte jej ciała jest nieokryte i wystawione

na pastwę męskich spojrzeń.

Obraża to nietylko ja, nietylko kobietę, ale i tych, którzy patrzeć muszą na jej odkryte wdzięki. Przez cały czas mego pobytu w Anglji chodziłem z oczyma utkwionemi w ziemię, nie chcę się poniżać patrząc na tutejsze kobiety.

To bądź co bądź niebardzo grzeczne stanowisko proroka hinduskiego przyjęły jednak kobiety angielskie z całym spokojem, nie obraziły się, ani też nie zaczęły nosić dłuższych sukien.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT“

POWIEŚĆ — 21 — Przedruk wzbroniony

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę, miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Podczas bezowocnych poszukiwań, które trwały kilka dni natknął się na jedną z towarzyszek Florence z zabawy hotelowej.

Od niej dowiedział się, że Florence nie jest manicurzystką i była na balu dla przygody. Widząc, że mu zależy na spotkaniu Florence Julietta zaproponowała udanie się na zabawę u malarki Miss Mabel Eagler, dokąd Florence miała również przybyć.

Malarstwo futurystyczne, a więc nie wymagające wielu przygotowań i talentu było właściwie tylko pozorem dla zebrań które miały dosyć swobodny charakter. Miss Mabel była typem pożeraczki mężczyzn. Autor który przybył na zabawę w pyjamach udał zainteresowanie dla jej obrazów.

Jeden z tych obrazów przedstawiał miss Florence Kennedy córkę znanego miljardera. Na fotografji pokazanej mu przez Mabel poznał swoją poszukiwaną partnerkę szalonej nocy hotelowej.

Służąca zaanonsowała przyjście gości, wśród których było około dwudziestu młodych panien. Panny i panowie przynieśli ze sobą pyjamy.

Podczas pijatyki doszło do sporu między dwiema pannami, który postanowiono rozstrzygnąć boksem.

Po spędzeniu nocy u miss Mabel autor udał się z wizytą do pana Kennedy, ojca Florence. Został przyjęty przez matkę.

*

Ale pani Kennedy zaczęła natychmiast mówić o czem innem, z wdziękiem i humorem, ujawniając duży zapas wiadomości, kultury i łatwy zmysł obserwacyjny. Była kilka razy w Europie, znała dobrze Francję, Niemcy, Anglję. Zwiedziła je nie ze zwykłym bezmyślnym pośpiechem turysty, pragnącego nabyć zapas wrażeń, tak, jak się nabywa pocztówki ilustrowane, ale z zaciekawieniem i uwagą, z zamiłowaniem do poszukiwania, podziwiania i rozkoszowania się pięknem. Nie tem urzędowem, zaznaczonem w przewodnikach, lecz tem, które odkrywamy własnemi oczami, odczuwamy własną duszą. Szczęśliwa była, że mogła rozkoszować się urokiem starego a malowniczego, choć nieznanego kościółka, zatrzymywać się w podziwie na widok tłumu południowców, gestykulujących gdzieś na placu, wejść do taniej kawiarenki, by przyjrzeć się zbliska charakterystycznym typom, zwiedzać jadłodajnie, winiarnie i bary w Rzymie, Paryżu Neapolu, Berlinie, Wenecji i Londynie, spędzać nieraz całe pół dnia na zabawie ludowej w Santa Lucia, na Piazza delle Erbe, lub na Trafalgar Square, by uczyć się poznawać i rozumieć ludzi i narody. Mówiła nawet dosyć dobrze po italsku, lecz brakło jej swobody i wprawy. Jednakże powoli zdołałem wzbudzić w niej zaufanie, tak że dała się namówić do złożenia kilku zdań. Pomagając, poprawiając, chwaląc wymowę i właściwe stosowanie wyrazów, poczułem, że stawałem się jej przyjacielem. Nie licząc na to, zrozumiałem, że mogłem zyskać sympatję matki. Ale gdzież była Florence? Nie śmiałem spytać, nie powinienem był wiedzieć o jej istnieniu. A gdyby, dzięki swobodzie, z jakiej korzystają młode Amerykanki, nie przyszła wcale na obiad?

Wtem dały się słyszeć kroki w sąsiednim pokoju. To pan Kennedy. Wysoki, tęgi i od razu uśmiechnięty, naturalnie, bo w Ameryce trzeba się ciągle uśmiechać, by przeznaczenie, zrozumiało że na nic się nie zda zsyłanie przykrości, Ameryka nie bowiem nie myśli przejmować się niemi i uśmiechać się będzie zawsze. I on miał siwe włosy i czerstwą, rumianą twarz. Sześćdziesiąt lat? Brawo! Ktoby pomyślał!

Z otwartemi rękoma i pan Kennedy rozpoczął rozmowę obowiązującą formułką.

— Miło mi pana poznać. Jak się pan miewa?

— Dobrze, dziękuję, a pan?

Dziękuję, dobrze. Jak się panu podoba New York?

Bardzo, interesuje mnie i pociąga.

— Jakie wrażenie robi na panu Ameryka.

Pani Kennedy, która znała już odpowiedzi, zajęła się nieodzownym cocktailem.

— Mocny? Słodki?

— Podług pani gustu, lady.

— Mocny.

Kamerdyner w liberji przyniósł kolekcję butelek i srebrne wiaderko.

Podczas gdy pani zajęta była skomplikowaną funkcją mieszania, wyjaśniłem panu Kennedy przyczynę swej wizyty: pewne informacje o plantacjach bawełny w Texas, możność przyłączenia się do pewnej grupy kolejowej dla lansowania pewnego terytorjum w Nowym Meksyku, które pragnęlismy zamienić niejako na filję Kalifornji. Gospodarz odpowiadał szybko, spokojnie, rzeczowo, z pewnością businessmana, mówiącego o interesach.

Wyznałem mu, że nie jestem kompetentny w tych sprawach.

Roześmiał się.

— Czy jest pan poetą? To także doskonały fach. Przyjaźnię się ze starym Belasco. Jest to poeta, choć pisze prozą, tylko gdy mówi o teatrze i sprawach teatralnych, staje się i on businessmanem. Ale to sympatyczny, piękny typ, umysłowość wszechstronna, poglądy wprost genjalne. Potrafi być zabawny, jeżeli chce. Tymczasem wielki miłośnik sztuki. Widział pan jego muzeum, na dachu, w teatrze Belasko na 44-ej ulicy?

Nadeszła pani, niosąc dwa kieliszki.

— A Florence?

— Nie wiem, czy powróciła. Ale nie kazała mi nic powiedzieć, to znak, że będzie na obiedzie.

— Florence to moja córka. Będę miał zaszczyt przedstawić ją panu. Za pańskie zdrowie.

Wypiliśmy, podnosząc w górę kieliszki, obowiązujący hołd dla jakości napoju.

— To specjalność mojej żony, uczy się wszystkiego i wszystko umie. A co robi, to robi dobrze.

Wygłaszając to uprzejme zdanie, pochylił się by ucałować jej rękę. Nie mogłem powstrzymać myśli, że tych dwoje zacnych ludzi byli to rodzice Florence, którą trzymałem w ramionach, która była moją, moją, wyłącznie moją. Uwaga ta, która w innem środowisku i w innych okolicznościach zmusiłaby mnie do uśmiechu, tutaj budziła we mnie pewien niepokój, coś pomiędzy zdziwieniem a niedowierzaniem. Czyż to była prawda. Czy to istotnie córka tych dwojga? Czy jej pojawienie się nie rozwieje wszystkich moich nadziei, jeżeli ujrzę nieznajomą?

— Prosiłem miss Mabel, aby przyszła z panem. Odpowiedziała, że była zajęta. Może przyjdzie później.

Wiadomość ta ucieszyła mnie. Znaleźć się z Mabel w takiej chwili, byłoby dla mnie może kłopotliwe.

— To ciekawy typ — miss Mabel.

— Very fine.

— O tak, bardzo dobra i piękna. Zdaje się, że szuka sobie nowego męża.

— Daj spokój Rolandzie, miss Mabel kocha swoją wolność.

— Mąż Amerykanin nie jest nigdy kulą u nogi. A ty, pani Kennedy, czy odczuwasz więzy małżeńskie?

— Bo ty jesteś wyjątkowo kochany.

Pan Kennedy znów pochylił się z galanterją dla ucałowania ręki żony.

— Miss Mabel jest także wielką artystką. Zrobiła portret mojej córki, prawdziwe arcydzieło.

— Córka!

— Ale i portret.

Czułem, że recytuje lekcję, że nie jest szczery: sztuka interpretacyjna panny Mabel Eagler nie mogła przemówić mu do przekonania. Ale wolałem stanąć po jego stronie i przyznać mu słuszność. Chciałem rozpocząć od zdobycia ojca.

— Czy rzeczywiście podoba się panu ten rodzaj, że tak powiem, sztuki?

— Ach, bardzo. Jest nowoczesna, intryzująca, jest...

— — jest niczem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jeden z najpiękniejszych zabytków stolicy, wspaniała kamienica Fukierów na rynku Starego Miasta zanotowana jest w rejestrze budynków zagrożonych. Stwierdzono mianowicie, że jeden z filarów podstawowych tej kamienicy wskutek starości zarysował się. Przed niejakim czasem podstemplowano ten filar zaś obecnie urząd inspekcji budowlanej polecił nowym właścicielom tej kamienicy przystąpić natychmiast do robót, któreby przyczyniły się do wzmocnienia filaru i nie dopuściły do katastrofy. O ile nowi właściciele kamienicy Fukierów nie zastosują się do żądań urzędu inspekcyjno-budowlanego, nałożony będzie sekwestr na wszelkie dochody z tej kamienicy i remont wykonany będzie przez stołeczny komitet rozbudowy. Szybkość wykonania tych robót podyktowana jest przez wzgląd na cenność historyczną kamienicy.

* * *

Rozpoczęta doroczna rejestracja samochodów w oddziale drogowym komisarjatu rządu odbywać się będzie do 31 grudnia po 50 wozów dziennie. Właściciele dorożek samochodowych, którzy przedstawią samochody do 15 grudnia, będą mieli prolongowany termin obowiązkowego wprowadzenia trzeciego światła w reflektorach (do mijania) na trzy miesiące. Zgłaszający się po 15 grudnia będą obowiązani posiadać już trzecie światło.

* * *

Przed wojną wprowadzone były w Warszawie 20-kopiejkowe gazomierze automaty. Dyrekcja gazowni posiada na składzie automaty (około 2.500 sztuk) przerobi w ten sposób, że za monetę 50 groszową odbiorca otrzymałby 1.25 metrów sześć. gazu, co przy przewidywanej minimalnej rocznej konsumcji 1.25 m. sześć. gazu, dałoby pokrycie na gaz 33 zł. 75 gr. i na pokrycie opłaty od gazomierza 16 zł. 25 gr., co stanowi 1 zł. 35 gr. miesięcznie. Obrachunki z tymi konsumentami byłyby dokonywane raz na kwartał. Gdyby konsument spalił mniej gazu opłata za gazomierz zmniejszyłaby się. Gdyby opłata przekroczyła 3 zł. 25 gr. miesięcznie, gazownia zbonifikowałaby nadwyżkę. Inowacja powyższa pozwli na zużytkowanie leżących bezużytecznie na składzie gazomierzy. Dzięki tej przeróbce, stosunkowo niewielkim kosztem, gazownia zaoszczędziłaby kupna 2.500 gazomierzy.

* * *

Budowa pomnika Bogusławskiego posuwa się naprzód. Pomnik będzie wyobrażał Bogusławskiego w postaci stojącej. Figura będzie trzymetrowej wielkości. Postument granitowy pomnika jest już wykonany. Termin ustawienia pomnika przed wejściem do teatru Narodowego nie jest jeszcze ustalony.

* * *

W rb. przybyło w Warszawie kilkaset urządzeń reklamo-świetlnych. Wszystkie były zatwierdzone przez inspektorat artystyczny stolicy. Inspektorat nie zatwierdza reklam neonowych z czerwonem światłem, o ile takie rurki zawieszone są zbyt nisko. Przeciw czerwonym neonom wystąpili lekarze, zwracając uwagę na szkodliwość dla oczu tego rodzaju efektów świetlnych. Czerwone neony zawieszone mogą być nie niżej niż 3 metry nad jezdnią. Większość reklam urządza się obecnie z zastosowaniem koloru zielonego i niebieskiego.

45-ciu kawalerów

czeka na pociąg narzeczonych.

Z Warszawy donoszą:

Z dworca głównego o godz. 3 z minutami odszedł wczoraj do Wiednia pociąg narzeczonych. W określeniu tem niema żadnej przesady gdyż wyjeżdżają z Warszawy młode panny przez Wiedeń, Triest do Palestyny.

Jedzie ich ogółem 45. Są to niewiasty, które zdecydowały się poślubić t. zw. „chaluców", czyli żydowskich pionierów osadniczych. Niemal wszystkie nie widziały na oczy swych przyszłych mężów, znają ich tylko z fotografji oraz z wymiany listów.

Panny zabierają ze sobą wyprawy. Każda z nich wiezie obrusy żyrardowskie, po kilka sztuczek widzewskiego płótna na pościel krawaty, bielskie kupony na garnitury, platery warszawskie, płyty gramofonowe z najnowszemi przebojami i tp.

Stosownie do przepisów władz emigracyjnych w Palestynie, ślub odbędzie się niezwłocznie po przyjeździe do Tel-Awiwu w jednej z sal dworca przeznaczonej do tej uroczystości. Przepisy te są tak ostre, że narzeczeni nie będą mieli prawa zamienić jednego słowa przed obrządkiem zaślubin, tak dalece, że ręce ich zetkną się po raz pierwszy pod baldachimem w obecności rabina. Surowy ten ceremonjał ma na celu zapobiegnięcie ewentualnym niespodziankom.

—x:o:x—

KRATECZKI.

Jedzie kolejka...

Nie śpij w pociągu!

W dawnych dobrych czasach, kiedy to ludzie miewali jeszcze pieniądze, coś przed dziesięciu laty Henio Domański śpiewał w „Teatralce" piosenkę p. n. „Jedzie kolejka". Rzeczywiście wtedy kolejka jechała. Nietylko nawet jedna kolejka: kolejka za kolejką koniaku, wódki, wina i t. d. Tak było dawniej. Dzisiaj w barze „Bachusa" wlecze się powolutku jedna kolejka wódki, a druga nie może jej dogonić przed upływem godziny. Przed „wysłaniem" każdej kolejki gość liczy dyskretnie w kieszeni złotóweczki, biedne i samotne i swoją skromną kolejką nie może dorównać prawdziwej kolei, która wprawdzie także wlecze się, ale jednak nieco szybciej niż kolejki alkoholiczne.

Piosenka Domańskiego przypomniała mi się dlatego, że chodzi dzisiaj o kolej. Co to jest kolej, każdy mniej więcej wie. Jest to taki wynalazek, który umożliwia człowiekowi ucieczkę z Łodzi. Ucieczka zaś następuje w dwu sytuacjach: gdy człek będąc kasjerem ściągnie odpowiednią sumę, ale obecnie to jest niemożliwe, gdyż żadna firma nie posiada „odpowiedniej" sumy, oraz druga sytuacja: gdy człek ucieka od własnej żony i w tym wypadku podróż jest niezwykle utrudniona, gdyż niezawsze uda się pożyczyć pieniądze na bilet. A gdy się nawet uda, daleko człowiek nie zajedzie i niema pewności, czy żona go nie dogoni. Dlatego też koleje narzekają na małą frekwencję i deficyty. To jest przecież zupełnie zrozumiałe, że jeśli nie jeżdżą kolejami defraudanci, mężowie, szukający pociechy i wreszcie kupcy (poco i zaco?) — to kto ma jeździć?

Niektórzy ludzie, niepoprawni młodzieńcy, traktują podróż pociągiem jako okazję do przygody. Przygodą w życiu przeciętnego młodzieńca, który nie zaznał nigdy przygody w stylu Londona, czy Conrada, jest przyczepienie się w czasie podróży do jakiejś niewiasty. Naturalnie kobieta w podróży, jak głoszą powieści i nowele, musi być zawsze „wtulona" w kąt przedziału piękna i małomówna. Rzuca niechętnie spojrzenia na przybysza, który wtargnął do jej zacisza, uważa go za intruza. On ją częstuje czekoladkami, ona odpowiada, potem bierze i t. d. Przy stacji, stanowiącej cel podróży, wysiadają już razem, ona jest uśmiechnięta, on radosny i przygodzie stało się zadość.

Bywają, rzecz prosta, przygody przykre, niespodziewane i niemiłe. Taką właśnie przygodę miał bohater dzisiejszych krateczek.

SEN.

16-letni Herman Majer kupił 27 maja r. b. bilet do Andrzejowa, wsiadł tedy do przedziału trzeciej klasy i — jechał. Słoneczko świeciło, ptaszki śpiewały w duszy Hermana Majera panował nastrój wiosenny. To też po przejechaniu kilku minut Herman Majer zasnął.

Konduktor po trzykroć wykrzyknął „Andrzejów", a Herman Majer spał snem sprawiedliwego i jechał dalej. Pociąg przejechał Andrzejów, przejechał coś tam jeszcze i zatrzymał się w Gałkówku. Do przedziału, w którym sen o potędze śnił Herman Majer wszedł konduktor i sprawdzając bilety z ubolewaniem stwierdził, że Herman Majer jedzie od Andrzejowa „na gapę". Wprawdzie Herman Majer twierdził, że on zasnął i przejechał „swoją" stację, ale istnieć mogły wątpliwości, co do prawdziwości jego słów i zachodziło podejrzenie, że Herman Majer chciał właściwie jechać do Gałkówka, dla oszczędności zaś kupił bilet tylko do Andrzejowa.

Ponieważ Herman Majer nie chciał zapłacić różnicy w cenie biletu, przeto został skazany przez Sąd Grodzki na 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Dolary pod strzechą.

Rozpacz bogatego reemigranta.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku tygodniami do wsi Karoliszki gm. mickuńskiej przybył z Ameryki bogaty reemigrant Kozłowski, który jak głosiła wieść posiada

wielki majątek w dolarach

W istocie Kozłowski nabył okazały dom i kupił większy obszar gruntu.

O przyjeździe bogatego reemigranta dowiedzieli się i złodzieje którzy postanowili okraść Kozłowskiego. Nocy ubiegłej, gdy domownicy byli pogrążeni we śnie do domu włamali się przez dach włamywacze, którzy zrabowali Kozłowskiemu kasetkę z 2000 dolarów amerykańskich. Nad ranem dopiero Kozłowski skonstatował włamanie, o czem niezwłocznie doniósł policji. Na miejsce wypadku przybyło kilku wywiadowców z psem policyjnym. We wsi krążą pogłoski, iż włamania dokonali miejscowi włościanie.

Inżynier skazany na więzienie

z twardem łożem i ciemnicą.

Ze Lwowa donoszą:

Epilog głośnej eksplozji gazów ziemnych w Borysławiu, który nastąpił z winy „Gazoliny" w dniu 17 grudnia 1928 r., rozegrał się wczoraj w Trybunale apelacyjnym Sądu karnego we Lwowie.

W dniu tym przemysłowiec Juljusz Lecker, zamieszkały w Borysławiu przy ul. Pańskiej chcąc o godz. 6.15 rano spojrzeć na zegarek, zapalił światło elektryczne. W tej chwili nastąpił

wybuch gazów ziemnych,

nagromadzonych w pokoju, który wyrządził straszne spustoszenie. Siłą wybuchu zostali wszyscy obecni w mieszkaniu, a więc p. Lecker z żoną i córką, wyrzuceni bądź to na podwórze, bądź na ulicę. P. Lecker, który pierwszy po wybuchu odzyskał przytomność, zaniepokojony o los żony i córki, wszedł do płonącego domu i doznał ciężkich poparzeń. Żywą pochodnię ugasili z trudem sąsiedzi, poczem ciężko rannego przewieziono do szpitala w Drohobyczu, gdzie niebawem wyzionął ducha. Żona i córka p. Leckera doznały poważnych poparzeń na twarzy i rękach. Dom cały został zdemolowany. Obie ściany runęły, a wszystkie szyby w okolicznych domach wyleciały. Podłoga w domu p. Leckera została kompletnie zniszczona; z całego umeblowania pozostały tylko szczątki.

Początkowo nie można było rozwiązać zagadki, skąd wzięły się gazy ziemne w mieszkaniu Leckera. Dopiero energiczne śledztwo wykazało, że około domu, w odległości 2 m ciągnął się rurociąg spółki akcyjnej „Gazolina", który był nieszczelny i gazy ulatniały się swobodnie w powietrzu. Wskutek mrozów jakie zapanowały w grudniu, ziemia stwardniała i gazy, nie mogąc przedostać się przez zamarzniętą powłokę ziemi, szukały ujścia pod ziemią.

W ten sposób nastąpił wybuch w mieszkaniu Leckera, tak straszny w skutkach.

W związku z tym wypadkiem prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności inż. Zygmunta Piechorskiego, kierownika „Gazoliny".

Na pierwszej rozprawie inż. Piechorski został uniewinniony, jednak naskutek apelacji prokuratora, Sąd apelacyjny we Lwowie przeprowadził jeszcze raz rozprawę, która trwała trzy dni, i po przesłuchaniu świadków oraz znawców Trybunał uznał inż. Piechorskiego winnym i zasądził go, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 4 miesiące ciężkiego więzienia z twardem łożem i ciemnicą raz w miesiącu.

—x:o:x—

Ostatnie spotkanie narzeczonych.

Wstrząsająca tragedja na wsi.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym we wsi Wasilewszczyzna gm. budsławskiej rozegrała się wstrząsająca tragedja, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

Niejaki Aleksander Grzybowicz od dłuższego czasu starał się o rękę Marji Chmierzowej która przed kilku dniami przyjęła oświadczyny starającego się. Ślub miał się odbyć w pierwszych dniach grudnia rb. W międzyczasie gdy narzeczony czynił przygotowania do ślubu, Chmierzowa przedwczoraj, niespodziewanie oświadczyła Grzybowiczowi iż nie wyjdzie za niego, gdyż kocha innego. Wszystkie prośby zrozpaczonego Grzybowicza nieugięta Chmierzowa odtrąciła i ostatecznie

zerwała z Grzybowiczem

Zawiedziony w swej miłości Grzybowicz postanowił się zemścić. Zaprosił Chmierzową na ostateczne pożegnanie gdyż jak oświadczył w liście postanowił opuścić rodzinną wieś i wyjechać do Wilna. Na pożegnanie Chmierzowa stawiła się, wówczas niepanujący nad nerwami Grzybowicz porwał rewolwer i strzelił kilkakrotnie w kierunku Chmierzowej kładąc ją trupem, a następnie celnym strzałem w skroń sam pozbawił się życia.

Na wieść o wstrząsającej tragedji na miejsce wypadku przybyła policja, która zabezpieczyła ciało zastrzelonej Chmierzowej i samobójcy Grzybowicza, aż do przybycia komisji sądowo-śledczej.

—x:o:x—

Galop w adamowym stroju.

Niefortunne zaloty bogacza.

Z Wilna donoszą:

W zacisznym domku w Dukształach, ukrytym w lesie między ozdobnemi malwami, z okienkami o białych zazdrostkach i zielonych okiennicach mieszkał dziarski sekwestrator, p. Tomasz Haniuk, wraz z swą nader uroczą, o smukłej sylwetce i powłóczystem spojrzeniu małżonką, p. Aliną.

Już w samym imieniu tej pięknej kobiety mieści się tyle słodyczy, że nic dziwnego, iż korzystając z częstych wyjazdów męża nadobnej żony, p. Fajwel Meczkes, znany w Dukształach

potentat i wogóle bogacz,

stał się w domu sekwestratora wybitnie częstym gościem.

I powtórzyła się raz jeszcze odwieczna historja ze sfingowanym wyjazdem męża, który wrócił w najmniej spodziewanym momencie, aby, dzięki swej niebywałej sile fizycznej, amantem, znalezionym w małżeńskiem sanktuarjum

wybić i wyłamać okno.

Jak powiadają naoczni świadkowie, biedny p. Fajwel, w stroju w 100-proc. adamowym, galopował potem przez miasteczko w stronę swego domostwa. Obecnie Dukszty z naprężeniem oczekują dalszego ciągu tej skomplikowanej sprawy.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

L. H.

Spadkobiercy.

W „Olimpie", pierwszorzędnej kawiarni miasteczka Vigneraie - Baton, stali bywalcy rozmawiali między dwiema partjami manilli o zagrożonem zdrowiu pana Godineau który przy połowie ryb dostał z przeziębienia gorączki.

Spodziewano się, że pomimo siedemdziesięciu pięciu lat zdrowy organizm Godineau przezwycięży chorobę.

Doktór Lafeuille wszakże kręcił z miną złowróżbną, głową.

Całe Vigneraie-Baton znało i szanowało pana Godineau starca trzymającego się prosto, hartownego jak stal, o oku żywem, czerstwej twarzy bez zarostu, i sakiewce pełnej dukatów.

Widywano go stale ubranego w wełnę zimą, w alpagę zaś latem. Kawaler, miał od trzydziestu lat w charakterze służącej grubą Bretonkę Eufrozynę która otaczała swego pana troskliwą opieką. Doskonała kucharka przytem przyrządzała mu wykwintne kąski i smakołyki skrapiane od czasu do czasu butelką starego dymiącego się Poully, w które piwnica pana Godineau była zaopatrzoną obficie.

Opowiadano sobie na ucho, że dawniej lat pan Godineau był pod urokiem pięknych kształtów Eufrozyny; nie jednakże w zachowaniu i mowie Bretonki nie dawało do takich przypuszczeń powodu. Jeśli była służąca - metresa, nie nadużywała później spoufalających węzłów, odnosząc się do swego pana z należytym szacunkiem.

Dwie siostry pana Godineau umarły w sile wieku, pozostawiając każda córkę-jedynaczkę, które były od kilku już lat zamężne. Jedna za panem Duraflour, agentem asekuracyjnym w Verne - sur-Nièvre, druga zaś za panem Thomasion, kupcem w Lèfordon.

Miejscowości te nie były zbyt oddalone od Vigneraie-Baton i oba małżeństwa jakkolwiek poróżnione z powodu sprawy materjalnej natury, ze sobą, spotykały się od czasu do czasu u wuja Godineau wiedzione wspólną starannie ukrywaną myślą: czuwania nad spadkiem!

Sprytny staruszek, nie w ciemię bity, wiedząc dobrze co myśleć o troskliwości swych siostrzenic i ich mężów, przesadzał się zawsze w upewnieniach o doskonałym stanie swego zdrowia rzeźkości, dobrym humorze, wzorowem funkcjonowaniu żołądka oraz innych części organizmu na skutek czego małżeństwa odjeżdżały ze smutną perspektywą nieprędkiego wejścia w posiadanie spadku po dobrze zakonserwowanym wujaszku.

Trzeba jednak trafu, iż na skutek głupiej nieostrożności staruszek się silnie dostał zapalenia płuc.

Doktór Lafeuille wyraził zdanie, że należałoby uprzedzić rodzinę. Na wieść o niebezpiecznym stanie zdrowia wuja Duraflourowie i Thomasionowie wynająwszy taksówki pośpieszyli do Vigneraie Baton stając przed domem Godineau prawie jednocześnie.

Okiennice były zamknięte.

— Śniło mi się łóżko rozebrane mówiła Amelja do swego męża — jest to zapowiedź śmierci.

Nie myliło ją przeczucie. Eufrozyna otworzywszy ze łzami w oczach oznajmiła, że pan jej oddał Bogu ducha przed chwilą.

Weszli więc wszyscy czworo do jego pokoju na palcach, przeżegnali się, pokropili nieboszczyka wodą święconą i pocałowali go w czoło. Poczem kobiety uklękły do modlitwy mężczyźni zaś usiedli na krzesłach przy łóżku.

Jasny ogień płonął na kominku. Wszyscy czworo zdjęli futra i kapelusze i złożyli je na fotelach i komodzie, założonej już bielizną i ubraniami.

Eufrozyna cofnęła się dyskretnie do kuchni. Niebawem Thomasionowie chcąc ją wybadać widocznie poszli wślad za nią. Duraflourowie pozostawszy sami w żałobnym pokoju, po krótkiej ze sobą naradzie zaczęli chować znajdujące się pod ręką rzeczy do dużej, nawpół otwartej szafy, której jedno ze skrzydeł skrzypiało.

Porzuciwszy wnet robotę Duraflourowie usiedli przy nieboszczyku w skupieniu, podczas gdy zwabieni hałasem Thomasionowie [illegible] po ka[illegible]

Po chwili, Duraflourowie zkolei udali się do kuchni w zamiarze zasięgnięcia u Eufrozyny języka. Thomasionowie porozumiawszy się ze sobą oczyma jęli ściągać prześcieradła, obrusy, serwety, wszystko jednem słowem co znajdowało się na komodzie, fotelach i po kątach, rzucając jak groch z kapustą do szafy.

Zaledwie zdążyli, usiąść jak trusie przy zwłokach wuja Duraflourowie ukazali się we drzwiach.

— Mojem zdaniem — szepnął Thomasion — trzeba przystąpić do opieczętowania szaf, komody i skrzyń nie... zwłocz...nie!...

— Słusznie! Słusznie! — przytaknął Duraflour.

Ale Eufrozyna uprzedziła rodzinę zmarłego. Jakgdyby na wezwanie ostatniej, sędzia pokoju wraz z komisarzem zawiadomieni przez Bretonkę zjawili się dla dokonania formalności, oświadczając przy nakładaniu pieczęci, że krewni ś. p. pana Godineau wezwani będą po odczytaniu testamentu wobec czego Duraflourowie i Thomasionowie o zapadającym już zmroku zaczęli szykować się do wyjazdu.

Daremnie jednak pani Amelja szukała w migotliwym blasku gromnic swego okrycia.

— Gdzież je położył? spytała męża stłumionym głosem.

— Tam... Na poręczy fotela... A mój kapelusz?... Nie widzę mego kapelusza również.

Thomasionowie szukali również swoich rzeczy.

— Ależ pamiętam dobrze — irytowała się pani Wiktorja — że położyłam moje palto na komodzie!

— Gdzie mój kapelusz? — niecierpliwił się Thomasion.

— A mój?.......

Przeszukawszy cały pokój napróżno, czwórka nasza spojrzała sobie pytająco w oczy.

Zrozumieli się w okamgnieniu i zawstydzeni zabawną swą przygodą nie robiąc sobie wzajemnie żadnych wymówek w obawie by incydent nie narobił rozgłosu, nie żegnając się z Eufrozyną wsiedli do swych taksówek i w mroźną noc zimową bez okryć i kapeluszy na głowie pomknęli, jedni do Vernet-sur-Niévre, drudzy do Léfordon.

Po otwarciu testamentu okazało się, że pan Godineau zapisał jedną połowę swego majątku na rzecz przytułku w Vigneraie Baton, drugą zaś wiernej swej Eufrozynie.

— Znaleziono podobno — opowiadał w kilka dni po pogrzebie pana Godineau jeden z bywalców w kawiarni „Olimp" — w jednej z szaf po zdjęciu z niej pieczęci — okrycia i kapelusze siostrzeńców jego i ich mężów.

— A jakże! — potwierdził pan sędzia jowialnie, — a za karę zamiast spadku dostali siarczystego kataru, biedacy!

Tłum. J. S.

SPORT

511 bramek padło
na 132-u meczach ligowych.

Sezon piłkarski w Polsce został oficjalnie zakończony czterema ostatniemi spotkaniami z cyklu 132 meczów ligowych w których padło 511 bramek.

Królem strzelców został Kisieliński II z Wisły.

Mistrzostwo zdobył młody doskonale prowadzony klub krakowski — Garbarnia, wicemistrzem został inny zespół podwawelskiego grodu — Wisła.

Kraków w dalszym ciągu kroczy na czele sportu piłkarskiego w Polsce,

nadając ton tej grze.

Z drużyn stołecznych na wysokim poziomie stoi tylko Legja, która zresztą w rb. jest drużyną zdecydowanie lepszą od Wisły i moralnym wicemistrzem ligi.

Warszawianka po raz trzeci (przez trzy lata z rzędu!) szaleńczym finiszem uratowała się od spadku z ligi, kończąc na przedostatniem miejscu.

Polonja, tradycyjnie nierówna, „wylądowała" ostatecznie na 8-em miejscu, ale horoskopy tej drużyny na rok przyszły nie są różowe.

Sensacją jest 9-te miejsce zeszłorocznego mistrza ligi — Cracovji oraz 7-me miejsce zawsze równego i „solidnego" mistrza Poznania — Warty.

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie system rozgrywek

zostanie zreformowany,

albo liczba drużyn ligowych będzie okrojona do ośmiu, po 6 drużyn każda (rozdział losowany nie terytorjalny).

Reformę uznać należy za konieczną, jeśli chcemy, aby dotychczasowe amatorstwo nie posunęło się ku.. 100 procentowemu zawodowstwu.

Drużyny będą miały czas na zawody z klubami zagranicznemi, gracze będą mogli nareszcie zobaczyć jak wygląda świat w niedzielę.

Na tafli lodowej.
Sezon hokejowy Unionistów.

Sekcja hokejowa SS Union przystępuje ze zwykłą sobie starannością do nadchodzącego sezonu hokejowego. Pierwszorzędne boisko hokejowe umożliwiające oprócz treningu jazdę na kryształowej tafli lodowej tysiącznym zawodnikom tego pięknego zimowego sportu, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia formy zawodników, jak i do popularyzacji tego najpiękniejszego sportu zimowego, który jako najlepsza zaprawa zimowa dla piłkarzy powinien być uprawiany

przez wszystkie kluby.

Tor saneczkowy, pociągnie niewątpliwie masę zwolenników do Helenowa i wobec tego liczyć się należy z nadzwyczajną frekwencją.

Cieplarnia, wypożyczalnia łyżew jak i ostrzenie tychże pozbawiają sportowców mozołu i subjekcji.

Oprócz spotkań o mistrzostwo Łodzi program sekcji hokejowej przewiduje spotkania towarzyskie z Cracovią, AZS (Poznań) i Legja (Warszawa).

Sezon walnych zebrań rozpoczęty.
Przedświąteczne sprawozdanie.

W dniu 19 grudnia roku bieżącego o godz. 18-tej w pierwszym terminie, a o godz. 19 w drugim terminie, w lokalu bibljoteki fabrycznej TS Kruschendera (Grobelna) odbędzie się Walne Doroczne Zgromadzenie Podokręgu ŁOZGS w Pabjanicach z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór Prezydjum, 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3. Sprawozdanie: a) Zarządu, b) Wydz. Gier i Dyscypliny, c) Wydz. Spraw Sędziowskich 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującym władzom podokręgu. 5. Dyskusja nad sprawozdaniami. 6. Wybór nowych władz Podokręgu 7.. Wolne wnioski. Wnioski poszczególnych towarzystw winny być zgłaszane na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Zobaczymy... zobaczymy...
Silny zespół Berlina.

Wspaniałym zakończeniem tegorocznego sezonu będzie niedzielne spotkanie międzynarodowe pomiędzy reprezentacjami Berlina a Łodzi, które Łódzki Okręgowy Związek Bokserski organizuje o godz. 11.30 w sali Filharmonji.

Po początkowych trudnościach w zestawieniu reprezentacji przyjeżdżają Berlińczycy do Łodzi w swym

najsilniejszym składzie

z trzema reprezentantami Niemiec naczele. Groźnej tej ósemce przeciwstawia Łódź skład który swym pięknym sukcesem nad Warszawą zjednał sobie sympatję sportowców i wobec tego liczyć się należy z emocjonującym przebiegiem walk no i nadzwyczajnem zainteresowaniem temi zawodami.

Karty wstępu, już nabyć można w drogerji p. A. Dietla Piotrkowska 157.

* * *

Piątkowe zawody bokserskie Unionu, które odbędą się w małej sali Helenowa będą wstępem międzynarodowego spotkania bokserskiego Łódź — Berlin, gdyż w programie walk widzimy zawodników, którym z całem zaufaniem możnaby powierzyć reprezentowanie barw Łodzi w tak ciężkim spotkaniu.

Nadzwyczaj ciekawe zestawienie par jak i wzorowa organizacja zawodów ubiegłej niedzieli przyczynia się niewątpliwie do tego, że w piątek wieczorem miłośnicy sportu pięściarskiego okolą tłumnie ring helenowski z pełnem zadowoleniem opuszczą miejsce zawodów. Popularne ceny miejsc od 75 groszy umożliwiają każdemu być świadkiem ciekawych walk bokserskich.

Program walk przedstawia się następująco: waga musza: Libermann (BK) — Bitzer II (U). Michalak (Zjedn.) — Grabor (IKP), waga kogucia: Snodenkiewicz (IKP) — Bitzer II (U). Leszczyński (IKP) — Brzeczek(Zjedn.), waga piórkowa: Białystok (BK) — Frank (U) Miller (Sokół) — Höne (U), waga lekka: Wdowiński (BK) — Mann (U). Marczewski (Zjedn.) — Schön (U), Pisarski (Sokół) — Kilański (KE), waga półśrednia: Lipiec (Geyer) — Pawlak (U). Majer J. (Geyer) — Stahl II (IKP) ; w wadze półciężkiej Rosław (Zjedn.) — Kłodas (IKP)

Sport w kilku słowach.

(—) Ubiegłej niedzieli bawiła w Wielkich Hajdukach drużyna piłkarska Warszawianki, która rozegrała mecz ligowy z Ruchem. Zawody rozegrane na mrozie przyniosły deficyt i Ruch wypłacił jedynie Warszawiance 170 zł. Suma ta niewystarczyła klubowi warszawskiemu na opłacenie hotelu i przejazd zpowrotem do Warszawy. Nie mając innego wyjścia Warszawianka pozostała w Wielkich Hajdukach do poniedziałku wieczór: w międzyczasie Zarząd Warszawianki przesłał swej drużynie pieniądze na opłacenie hotelu i przejazd.

Wypadek ten świadczy o fatalnej sytuacji niektórych klubów, które nie mała z czego pokrywać deficytów.

(—) Znany w Polsce doskonały tennisista zawodowy Roman Najuch został prez. międzynarodowej federacji tennisistów i trenerów zawodowych z siedzibą w Berlinie.

(—) Drużyna IKP zakontraktowała na święta Bożego Narodzenia do Łodzi drużynę bokserską z Siemianowic, która rozegra w Łodzi dwa spotkania.

(—) W ostatnich dniach sprawa meczu Łódź — Berlin stała pod wielkim znakiem zapytania, ostatecznie jednak berlińczycy postanowili przyjechać do Polski nie chcąc narażać związku łódzkiego i warszawskiego na straty. Na sędziego ringowego tego spotkania uproszony został dyr. Kannenberg.

(—) W nadchodzącą sobotę rozpoczyna się w okręgu łódzkim turniej siatkówki o mistrzostwo Polski. Turniej ten prowadzony będzie systemem mistrzowskim. W sobotę w sali przy ul. Nowo-Targowej zmierzy się sześć zespołów męskich i pięć kobiecych. Turniej siatkówki wywołał wielkie zainteresowanie.

(—) W sobotę o godzinie 20-ej odbędzie się w lokalu SS Unionu przy ul. Przejazd 7 uroczyste rozdanie nagród dla motocyklistów, który w bieżącym sezonie poszczycić się mogli sukcesem na torze żużlowym w Helenowie zdobyli pierwszeństwo jeździe turystycznej.

POLACY TENNISIŚCI WYJADĄ na Riviere.

Jędrzejowska i Tłoczyński wyjadą z Polski z początkiem lutego i wezmą udział we wszystkich turniejach rozgrywanych na Riwierze. — od 8 lutego do końca marca, przyszłego roku.

NASTĘPCA TRONU KIEROWNIKIEM drużyny olimpijskiej.

Następca norweskiego ks. Olaf będzie kierownikiem drużyny norweskiej na olimpijskie igrzyska zimowe do Lake Placid.

POŚWIĘCENIE KUCHNI PARAFJALNEJ DLA NAJBIEDNIEJSZYCH PRZY KOŚCIELE ŚW TERESY W ŁODZI.

W dniu wczorajszym J. E. ks. biskup Dr. W Tymieniecki w obecności parafjalnego duchowieństwa, przedstawicieli Komitetu oraz parafjan dokonał poświęcenia kuchni dla najbiedniejszych przy ul. Pomorskiej nr. 123.

J. E. po dokonaniu aktu poświęcenia kuchni, zasiadł przy wspólnym stole, by spożyć potrawy przygotowane przez miejscową kuchnię dla najbiedniejszych.

KONTAKT MŁODZIEŻY CZERWONEGO KRZYŻA Z ZAGRANICĄ.

Każde państwo, każdy naród posiada swój narodowy Czerwony Krzyż, działalność którego nie zamyka się jednak tylko w ciasnych ramach interesów narodowych, lecz biegnie hen daleko w szeroki świat, śpieszy na usługi całej ludzkości. W tym celu wszystkie organizacje narodowe łączą się w jedną całość, która tworzy Ligę Czerwonych Krzyży z siedzibą w stolicy świata — Paryżu. Dzięki temu młodzież różnych narodowości nawiązuje pomiędzy sobą bardzo żywy kontakt drogą korespondencji międzyszkolnej zagranicznej, przesyłając sobie nietylko listy z opisami swego kraju, miasta, szkoły i t. p., lecz przesyła sobie wzajemnie całe albumy, sporządzone własnoręcznie ilustrujące dobitnie dany kraj, naród, przyrodę, a czasem nawet florę i faunę danego kraju.

Nie każdy może wie, że młodzież czerwonokrzyska naszego miasta prowadzi bardzo ożywioną korespondencję międzyszkolną z Francją, Belgią, Anglią, Ameryką, Australją i Japonją, a niedawno został nawiązany nawet kontakt z republiką Costo Rica. Korespondencja jest żywa i interesująca albowiem istnieje obowiązek moralny na list odpowiedzieć listem, na przysłany album odpowiedziec albumem.

Znaczenie tego wzajemnego poznania i zbliżenia potęguje się szczególnie w dobie obecnej, kiedy w życiu poszczególnych narodów przejawiają się jaskrawo wszelkiego rodzaju separatyzmy i autogonizmy. Młodzież czerwonokrzyska całego świata ma jeden wielki nieśmiertelny nakaz „Miłuj bliźniego" i temu nakazowi hołduje, a zatem ma jeden wspólny cel i zadanie iść z pomocą całej ludzkości, która tej pomocy potrzebuje.

Te zdrowe i wysoce moralne objawy naszej młodzieży czerwonokrzyskiej, oraz jej dążenia w kierunku niesienia pomocy bliźniemu, muszą spotkać jak najszersze uznanie i poparcie wśród starszego pokolenia.

Dodać należy, że Polski Czerwony Krzyż Młodzieży w roku bieżącym obchodzi 10 lecie swego istnienia, które młodzież łódzka będzie uroczyście obchodziła w dniu 6 grudnia r. b. Z powodu 10-lecia tradycyjny Kiermasz Gwiazdkowy Czerwonego Krzyża Młodzieży odbędzie się w dniach 5, 6, 7 i 8 grudnia r. b. w sali Związku Młodzieży Katolickiej. Gdańska 111, róg Kopernika

WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW W TORUNIU.

Wystawa powyższa, która odbędzie się w czasie od 5 do 8 grudnia r. b. (włącznie) w Toruniu w hall wystawowej w parku obok Cegielni przy ul. Bydgoskiej, zapowiada się bardzo dobrze.

Zgłoszono pokaźną ilość drobiu, gołębi i królików z wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej, jak również wylęgarki (zagraniczne i krajowe) wzory kurników i inne rozmaite przyrządy i urządzenia, potrzebne w nowocześnie prowadzonej hodowli oraz wykresy, dane statystyczne i t. p.

Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę, dnia 5-go grudnia r. b. o godz. 11-ej przed południem.

Bilet wstępu wynosi 1 zł., dla wycieczek zbiorowych zniżono bilet wstępu na 50 gr. **Zwiedzający wystawę korzystają z 50-procentowej zniżki kolejowej w drodze powrotnej do miejsca zamieszkania.**

W niedzielę w godzinach popołudniowych będą wygłoszone referaty o hodowli drobnego inwentarza oraz chorobach drobiu i ich zwalczaniu. Dokładny program będzie podany na terenie wystawy.

Radjo-kącik

CZWARTEK.

11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom meteorol., 12.15 Odczyt dla leśników p. t. Czego wymaga chwila obecna od leśnika i właściciela lasu, wygł. prof. J. Kloska, 12.35—14.00 Poranek szkolny, 14.50 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy oraz giełda pieniężna, 15.15 Komunikat L.O.P.P. 15.20 Komunikaty, 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 15.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.15 Program dla dzieci, 16.20 Francuski (kurs średni), 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert kameralny, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras Dz. Radj., 20.00 P. W. Woytowicz - Grabińska wygł. feljeton p. t. Tajemnica uśmiechu, 20.15—21.25 Muzyka lekka, 21.25 Słuchowisko p. t. Potęga dziecka, 22.10 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.15 Komunikaty, 22.20 Wiadomości sportowe, 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, czwartek

11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10—14.00 Transm. z W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek" z W-wy, 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Transm. ze Lwowa, 16.20 Francuski z W-wy, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35 Koncert popularny, 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr. W Wilkosz: Radjotechnika dla wszystkich, 19.40 Kom. harcerskie, 19.45—22.25 Tr. z W-wy poczem program na dzień nast., 22.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

16.30 — 18.25 Dla szkół wyższych. Prof. Kauffmann: Cuda Egiptu, 18.25 — 18.45 Hiszpański dla zaawansowanych, 20.55 — 21.25 Prof. J Wolff Zmniejszenie liczby urodzeń, a układ życia narodu niemieckiego, 21.25 „Adwent", 22.30 Transmisja sześciodniówki kolarskiej (zakończenie), 23.10 — 0.30 Muzyka nocna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mieszkanie Zojki.
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Teatr Popularny — Łukasiński.
Coctail — Śmiej się śmiej.
Apollo — I. Ćmy nocne. II. Znajoma z ulicy
Casino — Jenny Lind
Capitol — Z rozkazu księżniczki
Corso — I Jedynaczka króla nafty. II Dziewczyna z Hawanny
Czary — Statek przemytników.
Grand Kino — Madam szatan
Ludowy — Legjon potępieńców.
Luna — Maradu
Mimoza — Anna Christe
Odeon — I Fatalny materac. II Buster Keaton
Oświatowy — Dla dorosłych: Maska obłudy; dla młodzieży: W ogniu i potokach krwi.
Palace — Narzeczona z loterji
Przedwiośnie — Kobieta z przeszłością
Rakieta — Noce kaukaskie
Resursa — Tragedja napiętnowanych
Splendid — Miłość Żorzety
Wodewil — I Fatalny materac. II Buster Keaton.
Zacheta — Upiór w operze

WINSZUJEMY:

Jutro: Franciszkowi
Wchód słońca 7.21
Zachód — 3.29.
Długość dnia 8.24.
Ubyło dnia 8.37.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 29.50, Paryż 287.00, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.20—79.80, Zurych 57.60, Berlin 47.15—47.55, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.53—57.64, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.49 -57.61.

Londyn. Nowy Jork 332.50, Paryż 84.87, Berlin 13.93, Bruksela 23.93, Włochy 64.50, Szwajcarja 17.06, Budapeszt 25.00 Rumunja 565.00, Wiedeń 29.00, Warszawa 29.50

Paryż. Londyn 84.37.1,2, Nowy Jork 25.57.1,2, Szwajcarja 496.75, Warszawa 287.00.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 grudna. Loco 6.10, grudzień 5.98, styczeń 6.03, luty 6 10, marzec 6.20, kwiecień 6.28, maj 6.38, czerwiec 6.46, lipiec 6.56, sierpień 6.64, wrzesień 6.73, październik 6.82.

Liverpool, 1 grudnia. Loco 5.18, grudzień 4.78, styczeń 4.77, styczeń 4.77, luty 4.77, marzec 4.77, kwiecień 4.78, maj 4.80, czerwiec 4.82, lipiec 4.84, sierpień 4.86, wrzesień 4.88, październik 4.91, listopad 4.92, grudzień 4.93.

Liverpool, 1 grudnia. Egipska. Loco 7.75, styczeń —, marzec 7.30, maj 7.43, lipiec 7.65, październik 7.93, listopad 7.93, grudzień 7.93.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZAŁAMANIE SIĘ KURSU FUNTA ANGIELSKIEGO.

Spadek dewizy londyńskiej był kulminacyjnym punktem zebrania giełdy. Tak raptownej zniżki nie doznała dotychczas bodaj żadna z dewiz. Dewiza na Londyn obniżyła się o 2.10 zł. na 1 funcie, co stanowi 7 proc. Na tak znaczny spadek wpłynęły wiadomości z zagranicy. Obniżyła się również dewiza na Pragę o 1 gr. na 100 kor. cz., poza tem przeważały zwyżki Gdańsk zyskał 5 gr., na 100 guld. gd., Holandja 40 gr. na 100 fl. hol., Paryż 1 gr. na 100 fr. fr., Szwajcarja 15 gr. na 100 fr. szw., oraz banknoty dolarowe o 0.5 gr. na 1 dolarze. Nowy Jork — czeki kabel utrzymały notowania poprzednie.

POŻYCZKI PREMJOWE — SŁABSZE.

Dział pożyczek premjowych był naogół słabszy. Pożyczka budowlana spadła o 0.25. 4 proc. Dolarowa o 0.35 zł. na sztuce, zaś Pożyczka Inwestycyjna zyskała 0.50 zł., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna spadła o 0,50 proc., zaś listy: obligacje banków państwowych utrzymały notowania poprzednie.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE —ZNIŻKUJĄ.

Zarówno listy warszawskie, jak i prowincjonalne obniżyły się w stosunku do notowań poprzednich. Straciły na kursach: listy m. Warszawy 4 i pół proc. 1.25, 8 proc. m. Warszawy utrzymane. Z prowincjonalnych — 8 proc. Listy Zastawne m. Kielc spadły o 1.75 proc. (ost. not w dn. 12 listopada br.) oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi o 0.25 proc. Ruch słaby, zainteresowanie ograniczone.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowl. ser. I 31.50, Premj Poż. Inwestycyjna 79.75, Premj. Poż. Dolarowa serja III 42.45, ożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.50. — 56.25 — 56.50. Listy zastawne Banku Rolnego 83,25, — 94.00 Listy Zast Banku Gosp Kraj. II em. 83.25 — I em. 94.00, Oblig. Kom. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — I em. 94.00. Oblig. Budowl. Banku Gosp. Kraj., 93, Listy Zast. Tow. Kred. m Warszawy 64 — 65, Listy Zast. Tow. Kred. m. Kielc, 54.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 62.

DLA AKCYJ TENDENCJA ZMIENNA.

Giełda akcyjna była bardziej ożywiona, chociaż kursy kształtowały się niejednolicie Dział bankowy reprezentowały akcje Banku Polskiego i Banku Handlowego. Bank Polski — był słabszy, stracił on na kursie — 1.50 zł., Bank Handlowy — utrzymał notowania poprzednie. W grupie chemicznej obracano Tespami, które nie wykazały odchyleń kursowych. Z metalurgicznych kupowano Lilpopy po cenie o 50 gr. droższej od ostatnio notowanej; w dziale spożywczym zaś Haberbusch spadł o 2 zł. na sztuce. notowano w tranzakcjach 50.

KURS AKCYJ

Bank Polski 107.50, Bank Handlowy w Warszawie 85.00, Sole Potasowe 92.00, Lilpop 12.50, Haberbusch 50.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2.12. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto 27 — 27.50, pszenica dworska 28.50 — 29.50, pszenica zbierana 28 — 28.50, owies jednolity 25.50 — 26.50, owies zbierany 22.50 — 23.50, jęczmień na kaszę 24 — 24.50, jęczmień browarniany 26 — 27.50, groch polny jadalny 27 — 31, groch Wiktorja 32 — 37, rzepak zimowy 35.50 — 37, koniczyna czerwona 170 — 210, koniczyna biała 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 48 — 55 mąka pszenna 0000 43 — 48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45, mąka żytnia sitkowa i razowa 32 — 33, otręby pszenne szale 18 — 18.50 otręby średnie 17 — 17.50, otręby żytnie 17.50 — 18, kuchy lniane 27 — 28, kuchy rzepakowe 21.50 — 22.50, kuchy słonecznikowe 24 — 25, ziemniaki jadalne bez obrotów. Usposobienie spokojne; obroty średnie.

Zgłoszenia bezrobotnych robotników fizycznych
na zapomogę doraźną za miesiąc grudzień r. b.

Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych magistratu m. Łodzi rozpoczął wczoraj przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na doraźną zapomogę.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje bezrobotnym, którzy: mają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu i zamieszkują na terenie Łodzi od stycznia 1930 roku, wyczerpali wszystkie zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia po dniu 1 stycznia 1931 roku, nie pobierają zasiłków ustawowych z funduszu bezrobocia i w czasie od 1 stycznia 1931 roku pracowali przynajmniej przez 4 tygodnia w zakładach, podlegających ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w czasie od 1 stycznia 1930 r. pracowali przynajmniej w ciągu 10 tygodni w zakładach pracy, podlegających ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych, nie pobierają renty, ani zapomogi inwalidzkiej, nie posiadają ani majątku, ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych, dorównujących lub przewyższających ew. zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden z bezrobotnych członków rodziny, pozostający we wspólnem gospodarstwie domowem, jeżeli choć jeden z nich zarobkuje.

Samotni prawa do zapomogi doraźnej nie posiadają.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywa się w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ulicy 28 pułku Strz. Kaniowskich nr. 32, w godzinach od 8.15 — 14, według następującego porządku:

Środa, dnia 2 grudnia r. b. litery: K. L, Ł.

Czwartek, dnia 3 grudnia r. b. litery M. N, O.

Piątek, dnia 4 grudnia r. b. litery: P, R, S.

Sobota, dnia 5 grudnia r. b. litery: T, U, W, Z, Ż.

14 dni tortur.
Egzamin męskości u dzikich.

U narodów pierwotnych wprowadzenie do grona mężów, połączone jest z najdziwaczniejszemi, dla interesowanych nieraz bardzo przykremi i bolesnemi obrzędami. Do nich należy np.

wybicie zeba,

rzucanie młodzieńców wgórę, zadawanie im ran w pewnych miejscach ciała, przekłuwanie uszu nosa i tp. Szczególnie ciężkim warunkiem egzaminu męskości poddają młodzież swą szczepy północno-autralijskie, żyjąc jeszcze dzisiaj na poziomie kultury pierwotnej.

Pierwsza część egzaminu polega na tem, że kandydaci kładą się w okolicy, obfitującej w komary tuż obok siebie na ziemię i bez pożywienia i odżywiania się w nieruchomej zupełnie pozycji przebywają noc aż do wschodu słońca. Przez cały następny dzień leżą znowu na ziemi w żarze słonecznym. Gdy ciało zlane jest potem, mistrz ceremonji obsypuje je mrówkami, komarami i muchami. Egzamin trwa w ten sposób 14 dni, a każdy dzień kandydatom przynosi nowe,

coraz cięższe udreczenia.

Mistrz ceremonji stawia im stopnie zapomocą czarnych i białych patyków.

Gdy kandydaci te próby męskości szczęśliwie odbyli zostają przyjęci do grona mężów. U niektórych szczepów ceremonja ta połączona jest jeszcze z bardzo bolesnem doświadczeniem. W tym celu rozpala się ogromny ogień z gałęzi. Gdy płomienie przygasną, kładzie się na żarzące węgle warstwę świeżych gałęzi i liści na którą układa się kandydatów, którzy przez kilkanaście minut pozostawać muszą w duszącym dymie i żarze. Kandydaci, którzy i te próbę przebyli, wstępują teraz do grona mężów, mogą nosić dzidy i maczugi

polować na kangura

Teraz też dopiero wolno im rozmawiać z kobietami i zawierać małżeństwo.

Jak to dobrze, że na zachodzie nie poddają takim próbom kandydatów do małżeństwa. Zapewnie znaczna większość kobiet umierałaby w staropanieństwie.

———xox———

Czy można kupić... Paryż?
Ciekawe wyliczenia pism.

Jedno z pism amerykańskich podaje ciekawe wyliczenie, według którego New York kosztuje 500 miljardów dolarów. Oczywiście nabywcy niema, nikt też niema zamiaru sprzedawania tego miasta. Ot poprostu zechciało się komuś kto miał dużo czasu, zabawić się w rachmistrza. Nie było to zbyt trudne zadanie gdyż miasto to jest zbyt młode i z łatwością można było sprawdzić

według rachunków jego cenę

Daleko tudniej przedstawia się ocena Paryża — co też jeden z współpracowników dużego paryskiego pisma, idąc w ślady swego amerykańskiego kolegi, uczynił. Bardzo dokładnie wylicza wszystkie bogactwa tak starego jak i nowego Paryża, z wszystkiemi jego nowoczesnemi wynalazkami i udogodnieniami, jak metro stacje radjowe i td.

„Jeżeli zabawimy się w przypuszczenie, że Marjanna podarowała nam Paryż to bardzo ciekawem jest wyliczenie, ile też ją ten podarek kosztował. Niestety cyfrę dokładną trudno jest ustalić, gdyż naprzykład niemożliwością jest obliczenie sławnej katedry Notre Dame, Louwru z jego nieprawdopodobnemi bogactwami" — pisze L'Intransigeant.

W przybliżeniu cyfra ta bez Notre Dame którą Francuzi nie chcą ocenić za tanio ani też zbyt drogo, by ich nie posądzono o lichwiarstwo przedstawia się w sumie

208 miljardów.

Jesteśmy przekonani, że teraz zacznie się manja oceniania wszystkich miast i ogłaszanie konkursów na najdroższe miasto.

———

Burza w szklance... piwa.
Ameryka w objęciach Bachusa.

Przeciwnicy prohibicji w Stanach Zjednoczonych coraz śmielej podnoszą głowy i coraz śmielej wołają o zniesienie niedorzecznego prawa. Onegdaj odbyła się olbrzymia demonstracją w New Jersey, pdczas której tłum ludzi złożony z 20 tysięcy uczestników, głośno protestował przeciw tyranizowaniu i deprawowaniu ludności.

Już od godziny 7 wieczorem zaczęły się gromadzić grupki demonstrantów w pobliskim parku, gdzie na ustawionej estradzie zajęli miejsca przedstawiciele miasta, naczelnicy poszczególnych klubów, oraz

zaproszeni goście.

Cały park był iluminowany setkami tysięcy różnokolorowych lamp elektrycznych i przedstawiał wspaniały i niezwykle malowniczy widok.

Wszystkie przemówienia były nadawane przez głośniki. z

Mówcy potępiali prohibicję, czyniąc ją odpowiedzialną za wzrost zbrodniczości, oraz częściowo za wzrost bezrobocia.

Wykazywano, że prohibicja jest sprzeczna z konstytucją, gdyż ogranicza swobodę osobistą obywatela, a przytem deprawuje młodzież, gdyż na miejsce jednego lokalu o otwartym wyszynku piwa, funkcjonuje

10 tajnych „speakeasy".

Po przemówieniach odbył się pochód, na którego czele kroczyła orkiestra złożona z 800 ludzi. Pochodowi i transparentom, noszącym napisy jak „My chcemy piwa", „My chcemy pracy", „Nie chcemy jeździć do Kanady na szklankę piwa" itp., przyglądały się setki tysięcy ludzi, tamując zupełnie ruch uliczny.

Polowanie na lodzie.
Pod biegunem, lepiej niż w lasach dziewiczych.

Gdyby się zapytano młodych ludzi skazanych na wygnanie, dokąd wolą się udać: w kraje podbiegunowe na pustynie czy do lasów dziewiczych, wszyscy zapewne jednogłośnie

opowiedzą się za lasami

Wyobraźnia maluje im tutaj bujne życie tam zaś tylko martwotę lodu. Tymczasem rzecz się ma wręcz odwrotnie. Nigdzie nie widzi się mniej zwierzyny, nigdzie polowanie nie jest trudniejsze jak w lasach dziewiczych. Na kilometrze kwadratowym morza lodowego sto razy więcej upoluje się zwierzyny, niż na takim obszarze lasu dziewiczego. Wprawny podróżnik podbiegunowy żyje znacznie dostatniej niż doświadczony myśliwy lasów dziewiczych. Nawet w zimie, gdzie wszystko pokryte grubą warstwą lodu, niezbyt trudno w krainie lodów o świeże mięso. Eskimosi potrafią przy pomocy swych psów odnaleźć otwory w lodzie, które porobiły sobie foki

dla zaczerpnięcia powietrza

i w tych miejscach polują na te zwierzynę.

Znany podróżnik amerykański Stefenson który wiele lat spędził w okolicach podbiegunowych, bardzo mało ze sobą zabierał żywności ale za to tem uważniej przyglądał się zwyczajom krajowców, ucząc się od nich zaopatrywania się w świeże mięso na miejscu.

Chłopiec z dwoma językami.
Niezwykły wybryk natury.

Docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. K. M. Menzel stwierdził u jednego ze swych pacjentów chłopca 16-letniego

niezwykły wybryk przyrody

Chłopiec ten posiada mianowicie, oprócz języka normalnego, jeszcze drugi wyrastający z jednego z migdałów jamy ustnej i zwieszający się obok normalnego. Mikroskopowe zbadanie cząstki tego drugiego języka wykazało, że składa się z charakterystycznych tkanek językowych. Nie jest to przytem wyrostek bezwładny porusza się bowiem tak, jak język normalny, stosownie do woli chłopca, który może przytem na rozkaz zmieniać kształt i wielkość tego swego

organu dodatkowego.

Gdy zaś chłopiec mówi drugi jego język porusza się tak samo, jak zwykły. Jedyny ten w swoim rodzaju okaz patologiczny dr. Menzel przedstawił wiedeńskiemu Tow. lekarskiemu.

Pogrom nieubłaganych wrogów ludzkości.
Siwi wojownicy na szańcach wiedzy.
Sukcesy instytutu Pasteur'a.

Wśród mnóstwa pomników, zdobiących stolicę Francji, najwspanialszym monumentem jest — Instytut Pasteur'a. Możnaby go też nazwać: „sztabem głównym wiedzy medycznej", prowadzącym bezgłośną a

nieustającą wojnę z chorobami

i śmiercią. Zakład doktora Pasteur'a uratował od zagłady więcej istnień ludzkich, aniżeli ich zginęło podczas wielkiej wojny światowej. To też jest on chlubą nietylko Francji, ale i całej cywilizowanej ludzkości.

Wielka cisza panuje w tym przybytku pracy naukowej. Postacie w białych szatach bezszelestnie przesuwają się po długich korytarzach, lub ślęczą, pochylone nad mikroskopami i szklanemi rurkami. Ale jakie cichy ten a mozolny trud wydał już dotąd owoce! Wystarczy rzucić okiem na licznie porozwieszane na ścianach mapy i diagramy, aby przekonać się o ogromie oraz

wartości dokonanej pracy.

Oto na jednym z nich uwidocznione są fazy długotrwałej lecz zwycięskiej wkońcu walki przeciw dyfterytowi. Gruba czarna linja oznacza ilość zgonów w czasokresie ostatnich dwudziestu lat: zrazu wysunięta szeroko ku górze, nieznacznie kończy się, następnie znów się podnosi, wreszcie powoli, lecz stale opada, co oznacza, że nauce ostatecznie udało się ujarzmić ową straszną „dusicielkę dzieci". Inny wykres przedstawia różne fazy zmagania się wiedzy z niemniej groźnym wrogiem ludzkości: gorączką połogową. Dzięki tej ostatniej, poród był do niedawna niezmiernie niebezpiecznem przejściem dla kobiety; gorączka połogowa zabierała rocznie tysiące ofiar. Pasteur zdołał groźne to

niebezpieczeństwo usunąć.

Wszyscy wiemy, jakie walne zwycięstwo odniósł ten opatrznościowy człowiek nad wodowstrętem czyli wścieklizną. Serum, zabijając tę straszną chorobę, wyrabiane jest w Instytucie codziennie w wielkich ilościach. Widzieliśmy tam króliki skazane na śmierć po to, aby ludzie żyć mogli. Zaszczepiano im zabójczy mikrob wścieklizny. Więc paść muszą, ale ich śmierć uratuje życie wielu istotom ludzkim, albowiem z mózgów i mięśni pacierzowych zwierzęcia uczeni wydobędą zbawczy płyn, chroniący ludzi od jednego z

najokropniejszych rodzajów śmierci.

W kątach klatek, ciężko dyszące, leżą chore szczury i świńki morskie. Są to ofiary dociekań naukowych. Ale zwierzęta te cierpią nie na darmo. Z ich ciał zrobiono laboratorja, w których przyroda sama produkuje odtrutki przeciw jadowi śmiercionośnych mikrobów. Opodal ujrzeć można laborantów, manipulujących delikatnemi rurkami, zawierającemi „kultury" strasznych bakcylów, ze zdumiewającą wprost nonszalancją. Uczeni ci, igrający — zdawałoby się — z temi preparatami

„skoncentrowanej śmierci"

poszczycić się mogą całym szeregiem wiekopomnych naukowych zdobyczy. I tak: doszli oni do wniosku, że gruźlica może być wytępiona w ciągu kilku pokoleń, o ile ludzie zechcą dać posłuch nauce i działać według jej wskazówek. Dwaj asystenci Instytutu, po długotrwałych obserwacjach, stwierdzili bowiem fakt, że niemowlęta, którym w parę tygodni po urodzeniu zaszczepiono spreparowane przez nich serum, okazały bezwzględną odporność na zakusy

tej strasznej choroby.

Wielkim triumfem badań dokonanych w Instytucie Pasteur'a jest odkrycie nowego sposobu szczepienia chorób. Dotąd wprowadzano w żyły pacjenta pewną ilość danych mikrobów, aby pobudzić krew do samoczynnej działalności odpornej. Obecnie zaś stwierdzono, że nie jest konieczne szczepienie samych mikrobów, a wystarcza zastrzyk ich jadu w stosunkowo bardzo nieznacznych dozach. Wobec tego w Instytucie zmusza się wiele gatunków bakcylów do wytwarzania tego jadu — przeznaczonego ku ich własnej zagładzie.

I tak, bój zawzięty

walka bez pardonu,

wre w Instytucie na całej linji. Poważni siwi mężowie oraz młodzi adepci nauki medycznej, walczą bezustannie na szańcach Wiedzy, odpierając bezustanne ataki niewidzialnych wrogów zdrowia i życia ludzkiego. Nie da się ani w przybliżeniu obliczyć, ilu ludziom doktór Pasteur uratował życie, nikt też nie posiadł tak wspaniałego, jak on, pomnika.

Nauka gotowania dla chłopców.



W Monachjum komenda harcerska zawarła umowę z dyrekcją szkoły gospodarskiej, na mocy której harcerzom udziela się nauki gotowania. Umiejętność ta przyda im się nietylko dla wycieczek i obozów harcerskich, ale uniezależni ich w życiu od kuchni restauracyjnej.

Król czeladnikiem siodlarskim.
Osobliwa uroczystość przy kufrze.

Ostatnio jedno z pism szwajcarskich zamieściło nader interesującą opowieść o tem, jak król szwedzki Gustaw Adolf II, uroczyście zapisany został do cechu czeladników siodlarskich w Erfurcie. Działo się to w roku 1631 w czasie wojny Trzydziestoletniej. Wojska szwedzkie okupowały podówczas Erfurt, a kwatera królewska mieściła się w istniejącej do dziś dnia gospodzie „Pod Lilją". Pewnego dnia Gustaw Adolf przechadzając się po pokojach gospody dosłyszał głośne śpiewy w jednej z tylnych komnat. Zaciekawiony obcemi głosami, wszedł do izby i zdumiał się oniemiała zarówno

wyglądem obcych gości,

jak i zachowaniem się ich. Byli to, barwnie odziani, czeladnicy-siodlarze, którzy zebrali się w gospodzie na uroczyste przyjęcie do cechu pewnego terminatora, który właśnie tegoż dnia święcił swe wyzwoliny.

Król trafił właśnie na zakończenie ceremonjału — starsi cechu zamykali kufer, w którym przechowywano przywileje, pieczęcie, i akta cechowe, a siodlarze z kuflami w rękach krążyli gęsiego dookoła kufra i śpiewali pieśni uroczystościowe. Gustaw Adolf zaciekawiony zawartością kufra, poprosił by go raz jeszcze otworzono, odpowiedziano mu jednak, że do wnętrza zajrzeć może tylko członek cechu. Wówczas król nie namyślając się długo,, zaproponował, by zapisano go w poczet czeladników siodlarskich, a ponieważ Gustaw Adolf słynął szeroko jako znakomity znawca koni i właściciel wspaniałych uprzęży, przeto starsi cechu, po krótkiej naradzie zgodzili się przyjąć króla w poczet erfurckich siodlarzy.

Obejrzawszy dyplomy i pieczęcie, wyjęte z ogromnej cechowej szkatuły, Gustaw Adolf wrzucił do niej dwa złote dukaty i jeden medal srebrny z napisem „Deo et victoricibus armis 1631". Pamiątkowe te monety przechowywane są do dziś dnia w archiwach cechu, który nosi od tej pory miano: „królewskiego cechu siodlarzy miasta Erfurtu.

Opowieść powyższa należy do całego szeregu anegdot i pamiątek biograficznych dotyczących Gustawa Adolfa II, jakie pojawiają się obficie w prasie zagranicznej, w związku z uroczystościami, mającemi się odbyć w roku przyszłym z okazji trzechsetlecia śmierci króla. Gustaw Adolf II poległ w bitwie pod Lützen dnia 7 listopada 1632 roku.

———

Jedenastoletnia olimpijka.



MEGAN TAYLOR

11-letnia angielska mistrzyni jazdy na łyżwach została wydelegowana na tegoroczną olimpjadę do Stanów Zjednoczonych.

Podsłuchane.

ZŁOŚLIWY

Aktor I: — Mam nadzieję, że w tej roli będę się podobał publiczności.

Aktor II: — To rzecz pewna. Umierasz przecież zaraz na początku pierwszego aktu.

SPADEK

— Ciociu, zamknij na chwilę oczy! — prosi mały Jaś.

Stara praciotka zamyka oczy.

— Teraz jesteśmy wszyscy bogaci! — wesoło woła malec.

— Dlaczego, moje dziecko?

Tatuś powiedział dzisiaj rano, że jak ciocia zamknie oczy to będziemy bogaci.

RÓŻNICA

—To komiczne; kilka słów pod nosem wypowiedzianych i człowiek się ożenił.

— Albo kilka słów przez sen wypowiedzianych i człowiek stracił żonę.

ODWOŁANIE

....moi panowie, mogę tylko tyle powiedzieć, że połowa tu obecnych to idjoci!

Przewodniczący zebrania: — Przywołuję pana do porządku. Wzywam pana, aby pan natychmiast odwołał to obraźliwe wyrażenie.

— Dobrze. Odwołuję. Połowa obecnych, to nie są idjoci.

OCZYWIŚCIE

— Czy gołąb, który przyniósł Noemu gałązkę oliwną był samcem czy samiczką?

— Samcem.

— Skąd wiesz?

— Bo samiczka nie mogłaby trzymać dziobka tak długo zamkniętym.

TAJEMNICA.

Czy pan zna tajemnicę długiego życia? Należy codziennie zjadać kilka cebul i ząbków czosnku.

— Hm, tak, ale jak tę tajemnicę zachować dla siebie?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.